

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 gld., z odnośnieniem w dom przez listowego 2.98 guld., przez posłańców 3.— gld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t.p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor nacz. i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunshöferweg 1a



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent niżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład „Echa Gdańskiego” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukiem „Drukarni Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy

Numer 62.

GDAŃSK, wtorek, dnia 24-go listopada 1925 roku.

Rok I.

Gorzej od Murawjewa-Wieszała.

„Echo Gdańskie” otrzymało z Kowna sensacyjną wiadomość o pogromie szkolnictwa polskiego w Litwie, o tem, że w polskich szkołach początkowych miasta Kowna i na prowincji wprowadzono język litewski, jako wykładowy. Ten sam los spotkał i szkoły niemieckie.

Doprawdy brak dosadnych słów dla napiętnowania tej nowej zbrodni litewskiej, dokonanej na najmłodszej generacji naszych rodaków, uginających się pod ciężkiem brzemieniem litewskiego huligaństwa i litewskiego barbarzyństwa. Narzucenie polskiej diatwie obcego, dla niej niezrozumiałego języka, jest — łagodnie powiedziawszy — wyciągnięciem z komory, zawierającej zabytki świadczące o kanibalizmie ludów barbarzyńskich, — narzędzi tortur i krwawymi głoskami w historii zapisanych metod prusko-moskiewskich, jest zaprzeczeniem zasad wolnościowych, na których zbudowaną została konstytucja litewskiego państwa. Pod rządami litewskimi niestety częściej, aniżeli gdzie indziej znajduje wyraz stosowanie gwałtów, więcej niż nawet u ludów hotentockich, które mają bodajże jakieś poczucie wymiaru sprawiedliwości wobec szczepów podbitych.

A przecież Litwini, którzy doznawali jeszcze kilka lat temu ucisku ze strony władz rosyjskich, którzy musieli pod grozą nahaiki, uczyć dzieci alfabetu rosyjskiego, — powinni mieć w żywej pamięci nakaz najwyższy nie czynienia tego komu innemu co jest samemu niemiłe, a przecież Litwini, których katowano i ślano na Sybir za to, że bronili swego języka i wiary swojej, powinni pamiętać jeszcze czasy, kiedy to Murawjew-Wieszała, wszechwładny wielkorządcą Litwy, targnął się na największy skarb narodu, na język ojczysty litewski za poradą oślawionego Milutina, zalecającego projekt, „aby to, co zostało zapoczątkowane mieczem — dokończyły rosyjskie litery”. Litwini muszą też pamiętać tak zwane ukazy jügenheimskie cesarza Aleksandra II, gwarantujące językowi litewskiemu prawo obywatelskie w szkołach ludowych suwalszczyzny, jak i założonem dla nich gimnazjum w Marjampolu i seminarjum nauczycielskiem w Wejwerach. Rozważając to wszystko, muszą Litwini uprzytomnić sobie, że obok ucisku i udręki, był język litewski jednakże i faworyzowany. Rząd litewski wybrał metodę Murawjewa, metodę barbarzyńską, metodę tępienia i rugowania.

Wśród naszych rodaków na Litwie zapanało z powodu ukazania się nowego tego rozporządzenia ogromne wzburzenie. Rodacy nasi wychodzą słusznie z założenia, że narzucanie diatwy polskiej

Czesi się pocieszają.

Wyniki wyborów uważają za zadawalniające. — Skromne wymagania. — Współpraca z Niemcami.

Praga, 21. 11. (PAT) Jest rzeczą stwierdzoną, że 580 tys. wyborców w Słowacji, którzy oddali swe głosy na kandydatów opozycji, nie chcieli bynajmniej zmanifestować wrogości swego stanowiska wobec republiki; stanowisko to było określone, o ile chodzi o partję ks. Hlinki, argumentami wyznaniowymi, co do komunistów zaś — względami społecznymi. Za ideą bezwzględnej lojalności wobec zjednoczonego państwa Czechosłowacji wypowiedziało się 450 tys. wyborców, co stanowi wynik najzupełniej zadowalający. (? Red.).

„Narodni Oswobodjenje” stwierdza, że wyniki wyborów na Rusi Podkarpacie są korzystne dla idei państwa. Jeżeli się zważy, że grupy rządowe w czasie poprzednich wyborów, podczas gdy ilość głosów, jaką uzyskiwały grupy opozycyjne, spadła ze 155 124 na 133 902. Stratę ponieśli mianowicie komuniści.

Praga, 21. 11. (PAT) „Prager Presse” podaje: Rozmowy z politykami niemieckimi i artykuły, zamieszczane w organach niemieckich, pozwalają wnioskować, że po stronie niemieckiej istnieje skłonność zbliżenia do stronniactw czeskich. Należy więc liczyć się z rokowaniami co do wspólnego bloku stronniactw aktywistycznych. Prawdopodobnie w toku rokowań nie wyłonią się poważniejsze trudności ponieważ w sytuacji nastąpiło odprężenie dzięki rezygnacji dra Lodgema.

Tyle mówią oficjalne enuncjacje. Faktem jednak jest, że na 700 posłów wchodzi do parlamentu czeskiego: ca 80 Niemców, 23 Słowaków (ks. Hlinki), 15 Węgrów i 4 Rusinów i Polaków oraz 43 komunistów. Rząd czeski bez pomocy mniejszości narodowych lub komunistów jest nie do pomyślenia. I stąd pochodzi głos czeskiej oficjalnej „Prager Presse”.

Co grozi Mussoliniemu w Anglii.

Londyn, 21. 11. (PAT) Sekretarz połączonych stowarzyszeń inżynierów parowozowych i strażackich, krytykując politykę Mussoliniego, oświadczył, że nie zdziwi go, jeżeli kolejjarze angielscy

na linii południowej odmówią przewiezienia go do Londynu, o ileby zamierzał przybyć tam w celu podpisania układów locarneńskich.

Westerplatte jeszcze nie zupełnie ewakuowana.

Ostateczny termin 31 grudnia.

Westerplatte, gdzie mieszczą się nasze magazyny i składy amunicyjne, przekazana została jak wiadomo administracji polskiej w dniu 31 października. Do tego czasu powinni byli właściciele zabudowań rozebrać je lub sprzedać na rozbiórkę. Okazuje się, że pomimo wyznaczonego już raz terminu, właściciele nie zastosowali się do zadań polskich i zabudowania stoją po dawnemu do dzisiaj. W sprawie tej interwenjował senat gdański i uzyskał kilku miesięczne moratorium.

Obecnie powiadomiony został senat przez polskie władze, że ostateczny termin, wyznaczony do rozbiórki zabudowań, upłyne 31 grudnia. Po tym terminie nie da rząd polski już zezwolenia na zwiedzanie Westerplatte i przeprowadzenie jakichkolwiek robót. O ile rozbiórki nie zostaną do tego czasu przeprowadzone — przypadną całe zabudowania polskim władzom. Prasa niemiecka rozumie smacznie tę doniosłość zadań polskich i nawołuje właścicieli, aby ratowali swoje mienie.

Tajemnica łodzi podwodnej „M. 1.” rozwiązana.

Londyn, 21. 11. (PAT) Łódź podwodna „M. 1.” odnaleziona została blisko miejsca, gdzie widziano ją po raz ostat-

ni. Przyczyną zatonięcia było to, że łódź w czasie zanurzania się miała drzwi otwarte.

języka dla niej niezrozumiałego, jest jakąś potwornością pedagogiczną, albowiem pierwszym nakazem pedagogiki jest nauczanie dziecka w języku ojczystym, by nauka wydała jak najobfitsze owoce, a nie była środkiem przytępienia i opóźniania rozwoju umysłowego dziecka. Głos przerażenia, oburzenia i protestu przeciwko niesprawiedliwym zarządzeniom, sprzeciwiającym się ustawom konstytucyjnym i prawom ludzkości odbija się niewątpliwie żywszym echem w

Lidze Narodów, do której przecież i Litwini w różnych sprawach od czasu do czasu się odwołują. Niepodobna, żeby zdzierżnięty w ostatnich dniach kontakt z Rosenzweigami, Litwinowami i Sobelzonami czy Bornsteinami, podejmującymi w tych dniach wysłanników litewskich w Moskwie, sprowadził już Litwę na drogę rozboju bolszewickiego i dał jej możność bezkarnego deptania przyrodzonych praw ludzkich.

L. P.

W Bułgarii trwają wieczne walki.

Wiedeń, 22 11 PAT.) „Tageblatt” donosi z Sofji: W tych dn. doszło tutaj do krwawej walki policji z anarchistami. Po obu stronach są zabici i ranni. Nazwiska anarchistów trzymane są przez policję w tajemnicy, gdyż idzie tu o formalny spis, sięgający również na prowincję. Anarchiści wybrali nawet osoby, które miały dokonać zamachu na wybitne osobistości polityczne.

Czyżby porozumienie angielsko-francuskie na Wschodzie?

Wiedeń, 22 11 PAT.) „N. Fr. Presse” donosi z Londynu: Układ wschodni, zawarty między Chamberlainem a Jouvénellem zmierza do przywrócenia angielsko-francuskiego frontu przeciw Turcji oraz przeciw mahometańskiemu nacjonalizmowi w Azji mniejszej.

Pessimizm Japonii co do łodzi podwodnych.

Londyn, 21. 11. (Pat.) Z Tokio donoszą, że gabinet japoński obradował wczoraj nad sprawą propozycji angielskiej co do wycofania z użycia wszystkich łodzi podwodnych. Narady miały charakter raczej informacyjny. Projekt został przyjęty naogół życzliwie, wyrażono jednak przekonanie, że do zastosowania go w życie trzeba zgody wszystkich mocarstw morskich, a zgoda taka wydaje się obecnie gabinetowi japońskiemu wątpliwą.

Tutankhamen odżył.

Londyn, 21. 11. (PAT) „Daily Telegraph” donosi, że poszukiwania w grobowcu Tutankhamena uwieńczone zostały bardzo pomyślnym wynikiem, znaleziono bowiem w nim wielką ilość amuletów, pierścieni, bransolet, wspaniałą koronę z emblematami władzy oraz ładnie wykonaną złotą maskę, ściśle odzwierciedlającą podobiznę młodego króla.

Rumun koncertuje na rzecz polskich instytucji dobroczynnych.

Paryż, 22. 11. (PAT) Odbił się tu pod protektorem pani ambasadorowej Chłapowskiej koncert znanego pianisty rumuńskiego Goleseu, poświęcony utworem Szopena. Przed koncertem artysta wygłosił odczyt o Szopenie i Polsce. Sala, przepełniona wyborową publicznością, zrobiła artystyce-prelegentowi szumną owację. Dochód z koncertu został przeznaczony na rozmaite instytucje dobroczynne polskie i rumuńskie w Paryżu.

Wielki pożar w stolicy.

Dnia 19 b. m. o godz. 5-tej nad ranem wybuchł wielki pożar w domu nr. 5 przy ul. Bonifratów w Warszawie. Ogień powstał w fabryce farb, lakierów pod firmą J. A. Krausse.

Ogień wynikł niespodziewanie i zaczął z gwałtowną szybkością przenosić się na sąsiednie piętra. Nim przybył wezwany pluton straży pożarnej cała fabryka stanęła w płomieniach. Dopiero po dwugodzinnych wysiłkach udało się pożar opanować. Straty są bardzo duże.

Dobra nauka.

Nasz korespondent warszawski pisze:

Przesilenie ostatnie było zdrową nauką poglądową i ostrzeżeniem najpoważniejszym. Cała otchłań, wisząca między stronnictwami, odsłoniła przepastne głębie i odsłoniła prawdę, że nawet niebezpieczeństwo, grożące krajowi, nie umie nasklepić przedziałów. Szczególniej ciążące pojmowanie położenia przebiło się przy obsadzie teki ministra spraw wojskowych. Ci, ze skrajnej prawicy, chcieli swego, tak samo owi z radykalnej strony lewej.

Kwestja osób nie zasad, nie konieczności — wybiła się na czoło i zdmuchiwała w nocy domki z kart, ustawione za dnia. Ten moment czysto samolubny, tracący z oczu rzeczywistość, był bodaj najprzykrzejszym i odbił w zwierciadle czasu naszą duszę okaleczoną, nie umiejącą się wzniesć na wyżyny należyte. Pomijając jednak zdarzenia się partynie, miało tworzenie się gabinetu tło zupełnie niezwykle, coś, co zawiewało zapachem przedwiekowych naszych zwyczajów, a znów w skrzyszanej państwowości świeciło prymicie. Odsunięte już od wrzasku i kotła walk politycznych wojsko, starano się wciągnąć w groźne wiry, jakby odżyło echo zgłuszone dźwięków orjentacyjnych z przeszłości lat kilku. Najstarszy rangą oficer robi zastrzeżenie przed Prezydentem Rzeczypospolitej, przedstawia mu dyktat i każe mu czytać elaborat. Każe! Przypomina to potrosze ordynata nieświejskiego. Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”, który grymasząc przed Stanisławem Augustem, oświadczył: „Najjaśniejszy Panie! czego nie wyprosisz, tego nie wygrosisz!...” Za sceną w Belwederze idzie druga w Sulejówku, po brzękiwanie szabłą i homagjalny hołd, uderzenie czołem przed malkontentem... To jakby w miniaturowym rokoszu Zebrzydowskich czy Lubomirskich, narazie zamknięty w słowie, pobrząkujący szabłą i dzwoniący ostrógą, ale jeszcze nie nawołujący do wsiadania na konia... Nawet ekskluzje znalazły się na poczekaniu staropolskim zwyczajem. Jedni wyłączała Sikorskiego, inni Piłsudskiego!... Na wszystkim przeciąga atmosfera ciężka, dławiąca i dokumentująca, że naród nasz w ohydnej niewoli nie miał dość pouczenia i stwierdzenia prawd gorzkich, że dobro publiczne nie jest stawką na tego lub owego rumaka w totalizatorze, tylko wielką umiejętnością ofiar, ustępstw i szczerzego altruizmu. Bolączka i rozważania smutne wzmagają się pod wpływem wrażenia, że nie człowiek tuzinkowy znalazł się w środku gmatwaniny, tylko bądź co bądź indywidualność niecodzienna, opromieniona glorią pewnych zasług.

Tem gorzej!

Wytworzyło się obecnie mniemanie zasadne, że są jakieś siły podziemne czy nadziemne, gotowe w argumentach przemocy szukać wygodnego dla siebie rozwiązania i skrócić chwile czekania na dojście do władzy. Zachodzi obawa, że znaleźć się mogą cudzoziemscy spozstrzegacze, którzy zechcą rozłamy, posuwając się do granic grożenia niemal zamachem, wyzyskać jako wodę na młyn swój, a wtemczas mielibyśmy na nowo Lucchesinich, Buchholzów, Stackelbergów wraz z całym sztafżem rozstroju. Nie zbuduje to nic, ani nikogo. Wypróbowanie ciśnienia w okresie kształtowania ministerstwa kryje w sobie sens może dotkliwy, ale pożyteczny. Aby nie było wszelkich odgrzań, aby nawet głowa państwa nie zostawała w przyszłości narażoną na powtórzenie sceny niemiłej i w wysokim stopniu krepującej, należy przystąpić jak najrychlej do odnowy stosunków naszych, przedewszystkiem do zaszczepienia ducha praworządności.

Wojsko trzeba najdalej trzymać od wirów politycznych, od wszelkich „pronunciamentów”, inaczej stoczy je czerw i stanie się narzędziem podatnym nie dla tego lub owego celu ambicji pojedynczego człowieka, ale czegoś znacznie gorszego, każdego przewrotu, pukającego do drzwi koszarowych. Tylko przebudowa administracji, usunięcie nie-dobrych i nieczystych urzędników, rozumna gospodarka ekonomiczna i bezstronne sądownictwo, zostaną tarczą ochronną przed wszelkiego rodzaju pokusami. O tem nie dość pamiętać, nie dość mówić. — ale i działać się powinno z czujnością niezawaloną. W. K.

Prezydent Wojciechowski konferuje z generałami.

Warszawa, 22. 11. (PAT) W sobotę w godzinach popołudniowych p. Prezydent Rzplitej przyjął marszałka Józefa Piłsudskiego, generała broni Józefa Hallera, kierownika Min. Spraw Wojsk. gen. dyw. Augusta Majewskiego oraz szefa

sztabu generalnego gen. Stanisława Hallera. Z marszałkiem Piłsudskim p. Prezydent Rzplitej konferował w obecności p. prezesa Rady Ministrów p. Skrzyńskiego.

Hołd pamięci Żeromskiego.

Warszawa, 22. 11. (PAT) Dnia 22 bm. o godz. 1-szej po południu prezes Rady Ministrów i minister spraw zagr. p. Aleksander Skrzyński w towarzystwie se-

kretarza prezydjalnego p. Łęczyńskiego udał się na Zamek dla oddania hołdu zwłokom ś. p. Stefana Żeromskiego.

Pogrzeb Żeromskiego odbędzie się na koszt Państwa.

Warszawa, 23. 11. (PAT) W sobotę dnia 21 bm. o godz. 2 po południu p. minister Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego Stanisław Grabski na konferencji z przedstawicielami Komitetu organizującego pogrzeb ś. p. Stefana Żeromskiego, zawiadomił o udziale rządu w tej żałobnej uroczystości. P. Prezydent Rzeczypospolitej wraz z rządem weźmie udział w pogrzebie. Przemawiać w imieniu rządu będzie p. Stanisław Grabski, minister Wyznań Rel. i Ośw. Publ. Wnieść na trumnie złoży prezes Rady Ministrów p. Aleksander Skrzyński. Wyższe klasy szkół średnich wezmą udział w pogrzebie. Pogrzeb odbędzie się na koszt Państwa. Organizacja jego zajmuje się ko-

mitet, na którego czele stoi p. Jan Lorentowicz, prezes Klubu Literackiego.

Kondolencje z powodu śmierci Żeromskiego.

Wilno, 21. XI. PAT. W dniu dzisiejszym konsultowski w Wilnie, Feliks Donas, przybył do delegatury rządu i złożył na ręce delegata rządu p. Malinowskiego kondolencje z powodu śmierci Stefana Żeromskiego.

Katowice, 21. XI. PAT. Wojewoda śląski wysłał telegram kondolencyjny z powodu śmierci Stefana Żeromskiego do Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy w Warszawie.

Jak żegnano p. Grabskiego?

Olbrymie zastępcy.

Warszawa, 21. 11. (PAT) O godzinie 10-tej rano przybyli do Prezydium Rady Ministrów wszyscy członkowie dymisjonowanego rządu, aby pożegnać się ze swoim prezesem. Był premier p. Władysław Grabski, dziękując ustępującym ministrom za współpracę w rządzie, wyraził pogląd, iż dymisja gabinetu nastąpiła w odpowiednim momencie dla kształtu życia państwowego. W imieniu b. ministrów przemówił b. minister kolei Tyszkiewicz, jako najdawniejszy współpracownik premiera, gdyż powołany jednocześnie z nim, przed 23 miesiącami. Podkreślił on w swym przemówieniu olbrzymią pracę, jakiej dowody składał przez cały czas urzędowania ustępujący szef rządu. Wykazując całkowite poświęcenie osobiste, p. Władysław Grabski

jednocześnie przyczynił się do szybkiego załatwiania spraw państwowych, z którymi zwracali się do niego poszczególni ministrowie. Dzięki zrozumieniu wszystkich zagadnień państwowych mógł on decydować szybko i dobrze, to też posiedzenia Rady Ministrów nie tonęły w bezpłodnych dyskusjach, lecz odbywały się sprawnie i krótko. Historyczną rolę p. Władysława Grabskiego jako ministra skarbu oceni przyszłość. Załamanie się gospodarce byłoby stokroć gorsze, gdyby nie uprzednie jego rozumne zarządzenie, to też, rozstając się z p. Władysławem Grabskim, wszyscy członkowie b. rządu wynoszą nie tylko miłe wspomnienia, ale i dumę, iż byli jego współpracownikami.

Rozpoczęcie urzędowania nowego premiera.

Warszawa, 21. 11. (PAT) Dnia 21 bm. o godz. 10.30 rano ustępujący prezes Rady Ministrów p. Władysław Grabski, w obecności zastępcy swego, min. spraw wewnętrznych Raczkiewicza, przekazał urzędowanie nowomianowanemu prezesowi Rady Ministrów, p. Aleksandrowi Skrzyńskiemu. Bezpośrednio potem podsekretarz stanu dr. Władysław Studziński

przedstawił nowemu premierowi wyższych urzędników Prezydium Rady Ministrów oraz kierowników związanych z nim urzędów. O godz. 11-tej rano odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Ministrów, poczem gabinet in corpore udał się do Belwederu, dla złożenia przysięgi przed Prezydentem Rzeczypospolitej.

Lewicowy rząd francuski ustąpił.

Paryż, 22. 11. (PAT) Izba deputowanych przeszła do dyskusji na d. art. 5 i 6 ustawy finansowej. W głosowaniu art. 5 został utrzymany 277 głosami przeciwko 249. Po kilkogodzinnej dyskusji wobec uzupełnienia przez rząd art. 5 nowym ustępem, odbyło się znów głosowanie nad art. 5 projektu finansowego. Artykuł ten został odrzucony 278 głosami przeciw 275. Gabinet podał się do dymisji.

Paryż, 22. 11. (PAT) Upadek gabinetu spowodowali komuniści, którzy przy pierwszym głosowaniu nad art. 5 powstrzymali się od głosowania, a przy drugim głosowaniu głosowali przeciw.

Paryż, 22. 11. (PAT) Na posiedzeniu popołudniowym Izby deputowanych miało miejsce przystąpienie do głosowania nad art. 5, gdy przewodniczący Izby Herriot odczytał w imieniu rządu dodatkowy paragraf, dodany przez rząd do tegoż art. 5. Okoliczność ta wywołała wśród deputowanych niesłychane podniecenie. Sprawozdawca generalny komisji finansowej zabrał głos, aby wyjaśnić, że ów dodatkowy paragraf wpłynął już wprawdzie przedtem, ale zabrakło mu po prostu czasu do przedstawienia i analizowania tego paragrafu przed komisją. Sprawozdawca generalny bynajmniej nie nale-

ga, aby Izba uchwaliła omawiany paragraf. Wreszcie Izba przystępuje do nowego głosowania nad art. 5, tym razem wraz z uzupełniającym paragrafem, przyczem cały art. 5 zostaje odrzucony 278 głosami przeciwko 275.

Paryż, 22. 11. (PAT) Prezydent Doumergue odbył dziś wieczorem rozmowę z prezydentem senatu de Selves, późnym wieczorem zaś przyjął przewodniczącego Izby deputowanych Herriota.

Paryż, 22. 11. (PAT) Grupa republikańsko-socjalistyczna Izby deputowanych na zebraniu, odbytem po posiedzeniu Izby deputowanych, przyjęła wniosek stwierdzający stanowczą wolę polityczną przeprowadzenia odbudowy finansowej kraju, a w szczególności przeprowadzenia reform fiskalnych.

Paryż, 22. 11. (PAT) Nie jest wykluczone, że rząd, nie bacząc na to, że jest w stanie dymisji, zażąda od parlamentu, aby jeszcze przed utworzeniem nowego gabinetu odbył posiedzenie jutro albo pojutrze w celu uchwalenia ustawy upoważniającej bank francuski do znacznych podwyższenia dotychczasowej kwoty zaliczek, udzielanych skarbowi, a to na zaspokojenie niezbędnych potrzeb skarbu.

Kiedy się Sejm zbiera?

Dowiadujemy się, iż najbliższe posiedzenie Sejmu wyznaczone zostało na środę na godz. 2 po poł. Na posiedzeniu tem nowy premier wygłosi exposé. Exposé to ujmie w formie krótkiej deklaracji program polityczny oraz gospodarczy nowego rządu.

Obecna większość sejmowa.

Większość parlamentarna cyfrowo przedstawia się jak następuje: Z L N. — głosów 100, P. S. L. — 53 P. P. S. — 43: Ch. D. — 40 N. P. R. — 17 razem 253. Przeto gabinet opiera się na poważnej większości 62 zgórą głosów. Dodać należy, że grupa Dubanowicza (20 głosów), koło żydowskie (33) oraz kilka mniejszych klubów udzieli również rządowi poparcia.

Wprowadzenie w życie polsko-czeskiej umowy.

Praga, 22. 11. PAT. Dzienniki donoszą, że rząd czechosłowacki wyraził zgodę na to, aby umowa polsko-czechosłowacka o ułatwieniach ruchu granicznego, zawarta w Pradze dn. 5 maja b. r., została tymczasowo wprowadzona w życie w dn. 1 grudnia br.

Liga Narodów a rozbrojenie.

Komitet Rady Ligi Narodów zbierze się w Genewie w dniu 3 grudnia pod przewodnictwem Pawła Boncour, zastępcy przewodniczącego Rady.

Komitet ten ma na celu zbadanie całości kształtu kwestyj, wysuniętych przez rezolucję Zgromadzenia Ligi, dotyczące redukcji zbrojeń. Prace komitetu będą dotyczyły obserwacji, poczynionych w ciągu obrad Zgromadzenia w sprawie organizacji, działania i samej nazwy komisji koordynacyjnej. Poza tem komitet przeprowadzi badania, niezbędne do określenia kwestyj, jakie należy poddać przygotowawczemu studjum w związku z ewentualną konferencją w sprawie redukcji i ograniczenia zbrojeń: komitet opracuje konkretne propozycje w tej sprawie dla Rady Ligi. Ponadto komitet przygotuje dla Rady raport w sprawie metody, jaką ma być stosowana w celu wprowadzenia w życie rezolucji Zgromadzenia, dotyczącej badania projektu konwencji o kontroli prywatnej fabrykacji broni, amunicji i materiałów wojennych.

W skład komitetu Rady wchodzić wszyscy członkowie Rady, to znaczy przedstawiciele: Anglii, Belgii, Brazylii, Czechosłowacji, Francji, Hiszpanji, Japonji, Szwecji, Urugwaju i Włoch. Przedstawiciele tytularni członków Rady Ligi Narodów mają prawo wydelegować swych zastępców, o ile nie mogą uczestniczyć osobiście w zebraniach komitetu.

Ostra walka nacjonalistów niemieckich przeciw Locarno.

Wiedeń, 22. 11. PAT. „Tageblatt“ donosi z Berlina: Wszechniemcy oraz inne partie prawicowe przygotowują się obecnie do ostrej walki przeciwko układom locarneskim. Stronnictwa te wystąpią z wnioskiem o votum nieufności dla gabinetu Luthra.

Berlin, 22. 11. PAT. „Lokal-Anzeiger“ zamieszcza oświadczenie niemieckiego związku przemysłowców, w którym związek przypomina memoriał swój, wręczony Hindenburgowi. W memoriale tym oświadczył się związek z całą stanowczością przeciwko traktatom w Locarno. Związek zaznacza, że w niczem nie zmienił swego stanowiska i traktaty te uważa za skrepowanie Niemiec nie tylko polityczne, ale i gospodarcze.

Wyrok w sprawie Mossulu.

Londyn, 22. 11. (PAT) Zostało tu ogłoszone orzeczenie trybunału międzynarodowego w Hadze w sprawie Mossulu. Trybunał nie rozpatrzył sprawy in merito, wydał tylko opinie o upoważnieniu Ligi Narodów do wydania wyroku w tej sprawie. Według orzeczenia trybunału: 1) Rada Ligi powinna wydać wyrok na podstawie § 3. statutu Ligi; 2) granica pomiędzy Turcją a Irakiem zostanie zatwierdzona w myśl traktatu lozańskiego, obowiązującego obu uczestników umowy; 3) wyrok ma być wydany jednogłośnie, przyczem przedstawiciele stron wezmą udział w głosowaniu, lecz głosy przez nich zgłoszone nie zostaną wzięte w rachubę przy sprawdzaniu jednomyślności wyroku.

(Nie chcąc drażnić Anglii, nie można było jaśniejszego wyroku wydać. Red.)

Opinia kraju o nowym rządzie.

Cała pras warszawska, z wyjątkiem „Warszawianki“, organu pos. Stron-skiego, wyraża się przychylnie o nowym rządzie. W uwagach na marginesie przesilenia góruje uczucie ulgi, że przesilenie już się skończyło.

„Kurjer Poranny“, organ „Wyzwolenia“, pisze: „Utworzenie rządu parlamentarnego przez p. Aleksandra Skrzyńskiego przyjęte być musi z uczuciem wielkiej ulgi. To co się wydawało zupełnie niemożliwym przez cały tydzień — stało się nagle niespodziewaną rzeczywistością w ciągu dwóch zaledwie godzin.“

„Gazeta Poranna“ warszawska (endecja), troszcząc się o przyszłość gabinetu p. Skrzyńskiego, wyraża obawy o trwałość tego rządu, gdy pisze:

„Nie można zamykać oczu, jakie niebezpieczeństwa grożą nowemu rządowi z wewnątrz i z zewnątrz. Przywódcy klubów zwyciężyli, lecz już w pierwszym dniu istnienia nowego rządu zaznaczyły się w klubach sejmowych pewne niezadowolenia i dążności odśrodkowe.“

Opinia musi mu (rządowi) udzielić szerokiego kredytu i pozwolić na to, by spokojnie i gruntownie mógł się zająć wypracowaniem planu swej działalności.“

„Kurjer Warszawski“, zbliżony do endecji, troszcząc się o skarb, pisze pod adresem nowego rządu:

„Czekamy również na to, aby nowy minister postawił tu bez ogródek: albo — albo. Kto nie chce inflacji, ten musi się opowiedzieć za oszczędnościowymi budżetami i za pomnożeniem siły wytwórczej kraju.“

Dla żydowskiego organu, „Naszego Przeglądu“, nowy rząd jest „rządem zawieszania broni“, względem którego najprzychylniej ustosunkuje się Koło żydowskie, które zaliczono do klubów „współpracujących“ z nowym rządem.

„Rzeczpospolita“, organ pos. Korfańskiego, podkreśla nazwisko premiera p. Skrzyńskiego pisząc o nim:

„... w ostatnim roku dał się poznać dobrze wszystkim gabinetom europejskim jako dyplomata wielkiej zręczności, jako szczerzy zwolennik pokoju i jako przejęty zasadą, że Polska chce być czynnikiem pokojowym w Europie i że całą swoją energią chce poświęcić nie tylko własnej odbudowie gospodarczej, ale odbudowie gospodarczej, całej rodziny narodów europejskich.“

„Taki prezes ministrów na chwilę obecną w Polsce staje się symbolem pożądanym i dla nas i dla całej Europy. Potrzebujemy takiego wyraziciela.“

„Warszawianka“, organ pos. Stron-skiego, ma kwaśną minę, gdy twierdzi:

„W początkach tego rządu, jak w początkach rodzaju ludzkiego, jest grzech pierworodny. Grzechem tym jest słabość wobec nastającego i nastrojącego z podziemi przewrotu. Nakłada to poprostu na ten rząd, jak na ludzkość, obowiązek czujności, by nie ulec złu...“

„... Oprócz czujności trzeba będzie wiele wysiłku ponad zwykłą miarę wskutek niewłaściwego poczęcia tego Rządu.“

„Robotnik“, organ socjalistyczny, nie wypowiedział się jeszcze, co myśli o nowym rządzie. Niewątpliwie gabinet p. Skrzyńskiego tu dozna przychylnego poparcia.

„Express Poranny“, brukowiec warszawski, pisze:

„Jak Polska długa i szeroka, biegnie radosna wieść, iż skłócone stronnictwa sejmowe wzniosły się wreszcie ponad poziome interesy partyjne, podpisy uklad, zgody narodowej, utworzyły rząd parlamentarny i skupiły się przy nim, aby wspólnym wysiłkiem zapobiec idącej na państwo katastrofie gospodarczej.“

Żydowska prasa, zarówno „Hajnt“, jak i „Moment“, witają życzliwie gabinet koalicyjny, przy czym osoba p. min. Skrzyńskiego traktowana jest z sympatią.

„Postęp“ poznański (Chrz. Dem.) pisze:

„Nie ulega kwestji, że gabinet aktualny jest przesunięciem na lewo. Dowodzi tego szereg nazwisk świeżo-mianowanych ministrów; dowodzi także... brak jednego nazwiska na liście i to w obsadzeniu teki bardzo ważnej — brak ministra dla spraw wojskowych. Oznacza to bowiem ni mniej ni więcej, jak zwycięstwo „Wyzwolenia“, które podejmując atak przeciwko gabinetowi Grabskiego, dążyło do utracenia generała i ministra Sikorskiego za to, że energicznymi zarządzeniami w wojsku starał się przeciwdziałać politykowi i warcholstwu. Oczywiście — kamień obraz dla sojuszników głośnych i cichych — p. Marszałka ze Sulejówka. Ponieważ rząd p. Grabskiego dość nastroczał do krytyki tematu, przeto mogło się o potrzebie dymisji całego gabinetu a mierzło się w gen. Sikorskiego.“

Na nieszczęście konjunktura polityczna wypadła do tego stopnia fatalnie, że Wyzwolenie celu dopięło.

Nie bez winy jest tutaj grupa Piasta z Witosem.

Prócz kwestji objęcia ministerstwa spraw wojskowych, na której tak fatalnie zaciążyło wmięszanie się p. Piłsudskiego, kwestja ministerstwa Skarbu była niepokojącą najżywiej. Jeżeli przy pierwszym tworzeniu rządu przez p. Skrzyńskiego, wydawało się możliwym, iż tę rolę weźmą odpowiedzialne ręce p. Michalskiego, to musiało być jasnym, że po licznych targach i kompromisach ta właśnie silna indywidualność do rządu „koalicyjnego“ nie wejdzie. Tutaj należy podkreślić stanowisko Chrześc. Demokracji, która ułożyła własny pro-

gram sanacji gospodarczej i liczyła się z tem, że go przeprowadzi p. Michalski. Niestety dziś jeszcze bynajmniej aktualnym nie jest.“

Nowy parlament turecki.

Jeśliby za problem rozwoju republikanizmu tureckiego uważać szybkość, z jaką wzniesiono nowy gmach parlamentarny, należałoby stwierdzić, że Turcja kroczy zdecydowanie na drodze demokratyzacji i przyswajania sobie współczesnej cywilizacji zachodniej. Gmach parlamentu młodej republiki tureckiej, wzniesiony w przeciągu kilku lat, przedstawia się rzeczywiście okazale. Stoi on na obszernym dziedzińcu, utrzymany w skromnym choć wytwornym stylu. Zdobia go liczne ornamenty ceramiczne, tworzące kombinację barw białej, czerwonej i niebieskiej, a z wysokiego masztu zwiesza się czerwona chorągiew, na której widnieją biały półksiężyc i gwiazda. Do wnętrza gmachu prowadzą szerokie schody, u których szczytu stoi portier w oryginalnym uniformie i okurza obuwie, wchodzącym do sali obrad. Wnętrze parlamentu jest b. piękne. W kuluarach ożywiony ruch: przewijają się liczne postacie w egzotycznych strojach: Egipcjanie, Persowie, Afganistańczycy, — a obok nich jasnają twarde gorsy dyplomatów europejskich i... tureckich.

Walki w Syrii.

Damaszek, 22. 11. (PAT) Na wschód od Damaszku pod miejscowością Klecha oddział francuski rozproszył bandę, składającą się z 700 ludzi. Podczas starcia było po stronie bandy 30 zabitych i 40 rannych. Wódz bandy Hassan-Kharat został ciężko ranny. W Damaszku panuje zupełny spokój.

Uroczystości Londyńskie odłożone?

Berlin 20. 11. PAT. „Vossische Ztg. 2. donosi z Paryża, że wobec śmierci królowej Aleksandry należy się liczyć z odroczeniem terminu uroczystości podpisania traktatów locarneskich w Londynie. Odroczenie to miałoby nastąpić do połowy grudnia.“

Śmierć królowej matki angielskiej.



Zmarła w Londynie królowa-matka angielska Aleksandra. Nie brała ona wprawdzie udziału w życiu publicznym Anglii, odgrywała jednak nie małą rolę zakulisową, zwłaszcza jeżeli chodziło o podtrzymanie antyniemieckiego kursu polityki angielskiej, którego najpionierszą propagandą była zmarła.

Londyn, 21. 11. PAT. Z powodu śmierci królowej Aleksandry odpadnie znaczna część uroczystości, planowanej z okazji podpisania traktatów locarneskich. W „Daily Herald“ Mac Donald poświęca gorące wspomnienie zmarłej królowej.

MAURICE LEBLANC

52

Zęby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ TRZECI.

Ten, który nienawidzi.

P. Demalion patrzył to na niego, to na sufit, nie rozumiejąc nic. Perenna rzekł mu:

— To nie złudzenie, panie prefekcie i choć tego listu nikt z góry nie rzucił ani też w suficie niema najmniejszego otworu, tłumaczenie tego zjawiska jest bardzo proste.

Prefekt spojrział na niego z niedowierzaniem.

— Tak, panie prefekcie, — powtórzył Perenna — bardzo proste... a zarazem niezmiernie tragiczne. Sierżant Mazeroux, proszę odsłonić okna, żeby zrobić jaknajwięcej światła.

Podczas, kiedy Mazeroux wykonał dany mu rozkaz, a prefekt rzucił okiem na ów czwarty list, którego zawartość zresztą nie przedstawiała znaczenia, don Luis chwycił podwójną drabinę pozostawioną w kącie przez robotników i ustawiając ją na środku pokoju wdrapał się na górę.

Siedząc na najwyższym szczeblu drabiny, znalazł się na wysokości pajaka elektrycznego, zdobiącego środek sufitu.

Pajak ten składał się z grubej, miedzianej obręczy złoczonej, poniżej której krzyżowały się wisiorki kryształowe.

Trzy żarówki umieszczone były wewnątrz, na trzech rogach miedzianego trójkąta kryjącego druty.

Perenna odczepił i przecinał druty i zaczął odkręcać przyrząd. Lecz że by przyspieszyć robotę, zmuszony był obić tynk, otaczający haki, na których wisiał pajak. Przyczem zawezwał sierżanta na pomoc.

Mazeroux wszedł na drabinę i wspólnymi siłami zdjął pajaka i spuścili go na dół, wzdłuż drabiny, z większym trudem, niżby się zdawało z powodu niezwyklej wagi takowego.

I rzeczywiście przy bliższym zbadaniu okazało się, że ponad pajakiem przytwierdzony był rodzaj pudełka w formie sześciana, które to pudełko wmurowane było pierwotnie w sufit, co zmusiło było Perennę do rozbijania tynku.

— Cóż to ma znaczyć u diabła? — wykrzyknął p. Demalion.

— Proszę otworzyć panie prefekcie — odparł Perenna.

P. Demalion podniósł nakrywkę. Wewnątrz pudełka znajdowały się kółka i sprężyny, tworzące cały mocno skomplikowany mechanizm, przypominający niezmiernie ruch zegarowy.

Perenna podniósł go i pod spodem ukazał się drugi mechanizm, złączony z pierwszym tylko ząbkami dwóch kółek, ten ostatni był trochę odmiennego rodzaju i przypominał przedewszystkiem automatyczne do rozwijania drukowanych tasiem.

W głębi pudełka, zrobione było wcięcie półkolistę z metalu, w miejscu, w którym spód pudełka dotykał sufitu. Na brzegu wcięcia znajdował się list.

— Ostatni z pięciu listów — rzekł Perenna. — Widocznie wszystkie listy były ułożone w głębi pudełka, misternie zaś obmyślony mechanizm chwycił je, jeden po drugim, w oznaczonym czasie i wysuwał na brzeg wcięcia, ukrytego wśród żarówek i kryształowych wisiorków, skąd list leciał w próżnię.

Głuche milczenie panowało w koło Perenny i dawał się zauważyć nawet lekki zawód na twarzach obecnych. Było to wszystko bez zaprzeczenia, świetnie obmyślane, lecz oczekiwali widocznie czegoś więcej niż mechanicznych sztuczek, chociażby najpomysłowszych.

— Trochę cierpliwości jeszcze, moi panowie. Obiecałem wam coś, co przechodzi grozą najsmielszą imaginację i nie będziecie zawiedzeni.

— Dobrze — rzekł prefekt. — Przyjmuję, że listy stąd spadały. Zostaje jednakże ogromna ilość punktów niewyjaśnionych. Między innymi, jakim sposobem zbrodniarze zdolali pajaka tego tak urządzić? I to, w willi pilnowanej przez policję, w pokoju strzeżonym dniem i nocą? Jak mogli skutecznie całą tę pracę, nie zauważeni przez nikogo?

— Odpowiedź łatwa panie prefekcie, wszystko to było wykonane, zanim policja zaczęła strzedz tego domu.

— A więc przed dokonaniem zbrodni?

— Tak, przed dokonaniem zbrodni.

— A kóż mi dowiedzie, że tak było?

— Fakt, że inaczej być nie mogło, jak to pan sam zauważył.

— Ależ, mówię pan nareszcie! — zawołał prefekt z widocznym zniecierpliwieniem. — Jeśli pan ma rzeczywiście

ważne odkrycia do wyjawienia, to czemu pan zwleka?

— Lepiej będzie panie prefekcie, jeśli pan sam dojdzie do prawdy, tą samą drogą, którą ja do niej doszedłem. Jak się zna tajemnicę tych listów, to się jest o wiele bliżej prawdy niż się wydaje. Tak dalece, że jużby pan był nazwał zbrodniarza, gdy nie to, że sama okropność jego zbrodni oddala od niego wszelkie podejrzenie.

P. Demalion spojrział na niego uważnie. Czuł wagę słów jego i coraz większy niepokój zaczął go przejmować.

— A więc, według pana, — rzekł — listy te, oskarżające panią Fauville i Gastona Sauveranda, zostały tu umieszczone, mając na celu jedynie ich zgubę?

— Tak, panie prefekcie.

— A ponieważ umieszczone tu były przed dokonaniem zbrodni, więc i spiszek cały musiał być uknuty przed zbrodnią?

— Tak panie prefekcie, przed zbrodnią. Z chwilą, kiedy się dopuszcza niewinność pani Fauville i Gastona Sauveranda, logicznie nasuwa się wniosek, że wszystkie oskarżające ich dowody, były tylko szeregiem umyślnie sfałszowanych okoliczności. I tak, z góry uknuty był wyjazd pani Fauville do teatru w dniu zbrodni, jej spacer w stronę la Muette, jak i bytność kuzyna jej Gastona Sauveranda w okolicy willi Fauville, tak samo odcisk zębów pani Fauville na jabłku. Wszystko to było uknute z niesłychaną przebiegłością, z całym planem z góry obmyślonym, nie pozostawiającym nie losowi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mowa posła Baczewskiego w sejmie pruskim.

Berlin, 20. 11. (PAT) W sejmie pruskim z okazji uchwalenia nowych kredytów dla celów komisji dla spraw wschodnich na G. Śląsku, zabrał głos poseł Baczewski i domagał się, aby przy udzieleniu kredytów na G. Śląsku nie pomijano i Polaków i aby **nauka w szkołach dla dzieci polskich odbywała się po polsku**. Mówca zwraca się przeciwko „Heimtdienst” na wschodnich granicach Niemiec przeciwko popieraniu tego związku środkami państwowymi. Pos. Hamburger (socjal-demokrata) wskazuje, że projekt socjal-demokratów, zmierzający do polepszenia stosunków w szkolnictwie na G. Śląsku nie zwraca się bynajmniej przeciwko mniejszościom narodowym. Pos. hr. von Carnier (niemiecko-narodowy) zwraca się przeciwko wywodom posła Baczewskiego i wskazuje na **ucisk Niemców w Polsce(?)**. Pos. Sawatzky (centrum) podniósł konieczność przeprowadzenia uchwały, powziętych przez komisję wschodnią, Polska bowiem w bezwzględny sposób występuje **przeciwko Niemcom(?)** i mówca nie pojmuję, że wogóle można wobec tego mówić o pogwałceniu praw mniejszości polskiej(!) oraz uważa, że należy pomóc w pierwszym rzędzie wygnanym(?) z Polski Niemcom. Niemcy obchodzą się z mniejszością polską bardzo dobrze i nie ma się czego wstydić przed światem. Pos. Herman (demokrata) wskazuje na to, że działalność komisji wschodniej została spowodowana koniecznością niesienia pomocy wygnanym z Polski Niemcom. Pos. Baczewski w odpowiedzi swej podtrzymuje wszystkie swe twierdzenia, że uchwały komisji wschodniej godzą w mniejszości narodowe we wschodniej części Niemiec i zakłada uroczysty protest. Mowę posła Baczewskiego przerywała prawica burzliwymi okrzykami. Hr. von Carnier protestował przeciwko wywodom posła Baczewskiego, twierdząc, że przekupione pieniędzmi francuskimi bandy polskie napadły na wschodnie granice kraju i dopiero wówczas okazała się konieczność ustanowienia komisji dla spraw schodnich. Brak odpowiedniej komunikacji powstał z utworzenia nienaturalnej granicy, dlatego też partja mówcy **nie uznaje traktatów lo-carneńskich**, nie chce bowiem uznać istniejących granic wschodnich Niemiec. Pos. Savatzki odmawiał posłowi Baczewskiemu prawa przemawiania w imieniu ludu pruskiego, czy niemieckiego. **Mniejszość polska musi się podporządkować całoci państwa**. Po przemówieniu posła Pischke, który wskazał na zdolność pracy kulturalnej Niemiec i na polską politykę gwałtów(?) na granicy wschodniej, zostały zatwierdzone uchwały komisji wschodniej w dziedzinie kredytów, mieszkań, komunikacji i szkolnictwa na granicach wschodnich.

Włochy nie zgodzą się nigdy na przyłączenie Austrii do Niemiec.

Wiedeń, 22. 11. (PAT) W wywiadzie z dziennikarzami niemieckimi, oświadczył Mussolini, że Włochy nie zgodzą się nigdy na przyłączenie Austrii do Niemiec.

Straż honorowa czuwa nad zwłokami Żeromskiego.

Pan prezydent i rząd wezmą udział w pogrzebie.

Zwłoki p. Stefana Żeromskiego są wystawione na widok publiczny w sali kolumnowej polskiego Klubu Literackiego na Zamku, zamienionej w kaplicę.

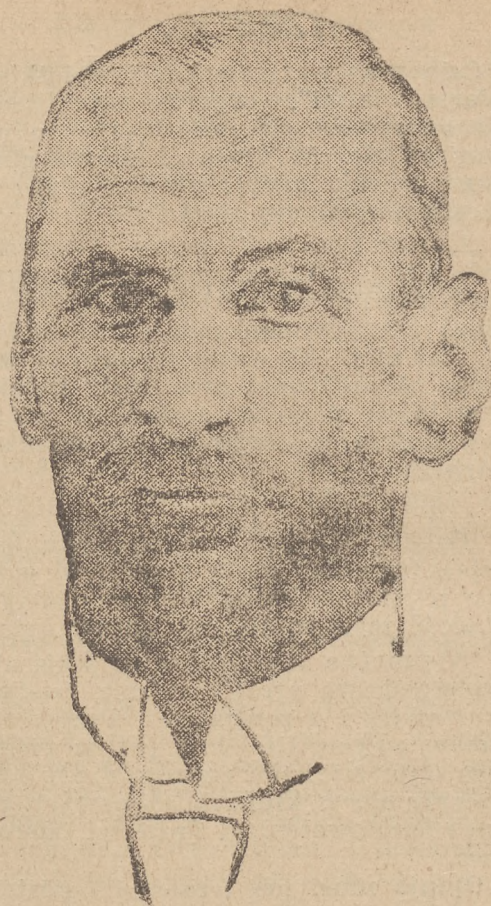
Na podstawie uchwały Prezydium Rady Ministrów, pogrzeb mieć będzie charakter państwowy, w związku z czem w pogrzebie weźmie osobisty udział p. Prezydent Rzeczypospolitej, rząd in corpore, Sejm i Senat. Zebrani wczoraj na zamku przedstawiciele organizacji literackich i artystycznych wyłonili komitet pogrzebu pod przewodnictwem przedstawiciela rządu p. Dyr. Jana Skotnickiego.

Przy wystawionych na katafalku w sali kolumnowej Polskiego Klubu Literackiego na Zamku zwłokach ś. p. Żeromskiego peł-

nią od dziś rana straż honorową harcerze, od wczoraj zaś wieczorem członkowie Polskiego Klubu Literackiego.

Kondukt pogrzebowy wyrusza w poniedziałek o godz. 1-iej pp. z dziedzińca zamkowego i kieruje się przez plac Zamkowy ulicą Senatorską, placem Teatralnym, dalej ul. Senatorską, placem Bankowym, Elekto-ralną, Chłodną, Wolską, na cmentarz przy ul. Młynarskiej.

Podczas przechodzenia konduktu pogrzebowego ze zwłokami ś. p. Żeromskiego przez plac Teatralny, umieszczona na balkonie teatru wielkiego orkiestra opery pod dyrykcją p. E. Młynarskiego wykona marsz żałobny Szopena.



Henryk Häberlin
nowowybrany prezydent Szwajcarii.

Święto młodzieży w Bydgoszczy.

Dzień św. Stanisława Kostki jak Polska długa i szeroka obchodzony jest z niezwykłą czcią i wspaniałością przez młodzież naszą. Małe serduszka gorące i szczerze czczą pamięć Tego, o którym jeden z papieży w zachwycie wykrzyknął: taki Mały, a tak wielki święty.

Niedzielne uroczystości młodzieży naszej, zorganizowanej przy parafji św. Trójcy, były właśnie wyrazem tej czci i miłowania gorącego patrona młodzieży, św. Stanisława Kostki.

Już przed godziną 9 rano zebrały się przed salką parafjalną całe zastępy uroczystującej młodzieży. Za chwilę wyniesiono piękny sztandar, podarowany przez młodzież polską z Dortmundu z Westfalji, który dziś właśnie zostanie poświęcony.

O godz. 9 r. rozpoczęły się uroczystości ad hoc w kościele św. Trójcy. Do licznie zebranej młodzieży wraz z rodzicami, którzy garnęli się w tym dniu do ołtarzy pańskich, przemówił ks. proboszcz Skonieczny, sławiąc najcenniejszą postać z pośród naszych świętych, postać Stanisława Kostki. Po tem pięknym, okolicznościowym przemówieniu ks. patron Fiedler poświęcił sztandar młodzieży słow. „żywego różańca”.

W czasie uroczystej Mszy św. odprawianej przez ks. Fiedlera na intencję zorganizowanej młodzieży, chór kościelny wykonał cały szereg pięknych, harmonijnych utworów kościelnych, podnosząc nastroj uroczystości.

Popołudniu salka „Domu Katolickiego” na Wilczaku” zapełniona była po brzegi uroczystującą młodzieżą wraz z rodzicami. Uroczystą akademię zagał krótkim przemówieniem prezes tow. młodzieży p. Mazurkiewicz, witając młodzież, duchowieństwo, profesorów oraz zaproszonych gości.

Po tem powitalnem przemówieniu prezes Mazurkiewicz przedstawił zebranym pupila towarzystwa, wielkiego, szczeniupiego sportowca Alfonsa Górniego, kapitana I drużyny K. S. „Gwia-

zda”, któremu wręczono piękny bukiet kwiatów oraz pamiątkowy żeton. Pan prof. Ogreczek wystąpił z pięknie opracowanym, treściwym wykładem p. t. „św. Stanisław Kostka”. Nie żałował prelegent trudu i żmudy czasu, tak pilnie go słuchano i z wdzięcznem sercem przyjmowano jego słowa.

W imieniu towarzystwa młodzieży z Dortmundu przemówił p. Strugała, który przedstawił zebranym historję prac kółek młodzieży na obczyźnie, gdzie z zaparciem się siebie krzesano ducha polskiego. Dziś młodzież ta z obcyzny, ofiarowując ten sztandar młodz. bydgoskiej, która winna zachować go tak nieskalanym i czystym, jakim był dotąd.

Ks. prob. Skonieczny bardzo dziękował p. Strugałę za przemówienie oraz wszystkim zebranym za łaskawe przybycie, ks. Fiedlerowi, patronowi tej młodzieży, za szeroką i owocną pracę.

Po oficjalnej części tej akademii przystąpiono do odegrania 1-aktówki p. t. „Sierota”. Program dalszych występów był nader obfity i przeciągnął wieczór do późnej godziny. Podczas antyaktów byli członkowie towarzystwa młodzieży przy kościele św. Trójcy przygrywali na dętych instrumentach.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Wszystkie nasze dzienne sprawy”.

Całość programu wypadła bardzo interesująco dzięki przedewszystkiem staraniom ks. Fiedlera oraz jego kochanej młodzieży druhów: Płoszyńskiego, Mazurkiewicza i Lukowskiego.

Młodzieży naszej — cześć!

Nowe promienie lecznicze.

Paryż, 22. 11. (PAT) Jak donosi „Journal” z Londynu, dr. Mildkan, zasłużony uczony i posiadacz nagrody Nobla, zawiadomił amerykańską narodową akademię nauk, że odkrył nowe promienie o niezwykłej sile, przenikające nawskroś nawet ciała najbardziej nieprzezroczyste i najbardziej twarde. Siłę tych promieni określa uczony jako stokrotnie przewyższającą siłę najsilniejszych dotychczas znanych promieni.

Austria ma być przyłączona do Bawarii. Plany austriackie.

„Neues Wiener Abendblatt” donosi z Budapesztu, że monarchiści węgierscy obchodzili dziś 13-tą rocznicę urodzin Ottona habsburskiego. W związku z tem spodziewano się niepokojów, gdyż w ostatnich dniach krążyły pogłoski, iż związki radykalno-prawicowe zamierzają w tym dniu proklamować arcyksięcia Albrechta królem Węgier. Z powodu tych pogłosek legitymiści węgierscy urządzili szereg manifestacji na rzecz Ottona. Słychać, że arcyksiążę Albrecht miał objąć tron nie jako potomek Habsburgów, lecz jako potomek pierwszej węgierskiej dynastji Arpadów, a to dlatego, że jego matka arcyksiężna Izabella pochodzi z domu książąt Croy, który wywodzi się od Andrzeja III z dynastji Arpadów.

Pogłoski te wzmogły się, gdy dowiedziano się, że książę Franciszek bawarski, brat Rupprechta, ma przybyć do Budapesztu i że książę Albrecht wyjechał na jego spotkanie. Krążą wersje, że nastąpiło między nimi porozumienie w tym duchu, iż **Austria miałaby być przyłączona do Bawarii a zachodnie Węgry miałaby powrócić do Węgier**. Wzajemnie za to książę Albrecht zrzekłby się pretensji do korony austriackiej.

Ze strony związków prawicowych zaprzeczają wszystkim tym pogłoskom.

Żadaście wszędzie „Echo Gdańskie”

nam przyznać po skandalicznym plebiscycie Kwidzyńskim.

W lipcu święcili Prusacy w Królewie, Olsztynie i w Kwidzynie rocznicę tej farsy, jaka odegrała się tam naszym kosztem podczas najazdu bolszewickiego. W istocie to ich święto. bo jak stwierdził to naonczas korespondent londyńskiej „Morning Post” — „plebiscyt ten przeprowadzili nie komisarze, lecz... Prusacy”.

Wylądowałem na tym brzegu nie bez pewnej obawy, że posłyszę z ust mieszkańców tej oazy litanję utyskiwań, skarg i żalów. Alści spotkała mnie wielka niespodzianka.

Dostało się nam i urodzajnych nizin kwidzyńskich pięć wiosek: **Janowo, Lignowy, Kramowo, Busztych i Małe Półke** — wioski zlewających się w jedną całość. Gdzie kończy się jedna wioska a gdzie zaczyna druga — oko rozróżnić nie zdoła. Cały ten zespół ukrywa się za wygiętym w łuk wałem ochronnym, który robi wrażenie nasypu kolejowego. Idąc od promu przez pobrażone wydmy piaszczyste, miejscami zamienione w plantacje wikliny, przeczuwamy że osiedla tylko dzięki śpiczastej wieży kościoła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Maciej Wierzbliński.

Nieznana oaza polska nad Wisłą.

(Ciąg dalszy).

Bliskość lasów i Wisły, most, błonia i wzgórza malownicze — wszystko to zaleca Opalenie uwadze ogółu. Z tego wspaniałego mostu wręcz prześlicznie przedstawia się lewy, polski brzeg rzeki. Bo spiętrzony ład natury gwałtownie na Wisłę, lecz zatrzymał się raptem przed nią, niby zuchwały parobczak olśniony krasą długowłosej wiochny. Na dalszych wzgórzach majaczą w dali domki i kontury miasteczka Nowe. Przed mostem, po obu stronach nasypu kolejowego rozpościerają się pastwiska, nacentkowane grzbietami barwnych krów. Piękno pomorskiej Wisły ujawnia się z tego miejsca w pełni.

I Gniw, o 10 kilometrów od Opalenia położony, może mieć pewne pretensje do malowniczości. Niemcy zwali go: Mówę, coś niby mewa. W istocie jak mewa usiadło to miłe miasteczko na ogromnych garbach ziemnych opodal Wisły, jakby za chwilę miało spaść na jej szerokie wo-

dy. Błogosławiona cisza zalega uliczki tej ustronnej miejsciny. Dzięki temu, że Prusacy jako typowi dorobkiewiczowie wznosili na każdym kroku nie tyle piękne ile okazałe budowle, posiada Gniw duży gmach gimnazjalny, sąd i starostwo, w którym urzęduje p. dr. Lemahczyk. Główna ulica tzw. „27. Stycznia” wiedzie do czworokątnego rynku, niestety w pośrodku zabudowanego. A nie ciekawe te budowle. Natomiast istotną ozdobą rynku i miasta są domki okalające czworobok, jakby przewiezione z Warszawskiego „Starego Miasta”. A szczególny powab ma ściana rynku sznu-rem arkad lamowana.

U wylotu rynku widnieje ogromny kościół farny pod wezwaniem Św. Mikołaja, wewnątrz ubożuchny, lecz zewnątrz okazały, bo bardzo wysoki. Krzyżacy, u których krzyż siedł w parze z mieczem i musiał służyć celom wojennym, front świątyni tak zbudowali, że mógł on zastąpić bastion.

Charakter miasta nadaje uderzająco wysokie a w r. 1923 częściowo przez pożar uszkodzone zamczysko, ongi siedziba komtura. Pospępna i gorzka, jak zwykłe budowle krzyżackie, wydaje się schroniskiem puszczyków. Przed wojną służyło za koszarę, potem za przystań wyższych

oficerów rosyjskich, pojmanych na wojnie, a dzisiaj gnieździ w swych murach pułk piechoty.

— Gniw — objaśniał mi — pewien światły obywatel — wraz z okoliczną ziemią darował Krzyżakom w roku 1276 książę Sambor Pomorski. Zbudowawszy ten zamek, Krzyżacy napadali stąd ciągle na Pomorze, skutkiem czego, w roku 1278 odebrał im Gniw ks. Mestwin z pomocą księcia Wielkopolskiego, Bolesława. Lecz sprawa dostała się przed Watykan. A że Krzyżacy umieli zabiegać około swych interesów, więc im przyznano Gniw. Dopiero w r. 1465 przeszedł on w posiadanie Polski. Przejściowo dostał się w ręce Gustawa Adolfa i Karola Gustawa. Było to starosiowo niegrodzkie, które między innymi dzierżył król Jan III. Według opisu Klonowicza panował w Gniwie obyczaj, że młodych flisaków wyzwalano chłostą, czyli częstowano „pamiętnem”, aby pamiętali dobrze drogę wodną.

Jak wspaniale przedstawia się to miasto ze swem zamczyskiem, ocenić można należycie dopiero z drugiego brzegu Wisły. Przepływamy się przez nią promem, będącym własnością Państwa a dla ludności miejscowej bezpłatnym. I stajemy na skrawku ziemi, która raczono

Z Gdyni.

Z kimby się nie rozmawiało w Polsce o Kaszubach a zwłaszcza o rybakach kaszubskich, natychmiast słyszy się taką masę pochlebstw, takie mnóstwo gotowości udzielenia pomocy rybakom, że po wysłuchaniu tego wszystkiego przychodzi się do wniosku, że jednak rybacy wybrzeża morskiego musieli się urodzić pod szczęśliwą gwiazdą i nie im brakować nie może!

A jednak w rzeczywistości sprawa się całkiem inaczej przedstawia i bodaj czy ta pomoc i opieka nie zaczyna wychodzić rybakom na złe. Bo proszę tylko pomyśleć: od półtora roku cały szereg urzędów i departamentów biedzi się nad tem, jakby to zrobić, aby rybakom gdyńskim dawać materiały pędne po tych samych cenach, po jakich je otrzymują rybacy gdańscy i pomimo czynionych wysiłków, jakoś tego załatwić nie mogą.

W tym kierunku wypisano już morze stramentu, udzielono rybakom mnóstwo koncesyj i ulg, a jednak, na podstawie tych koncesyj i ulg, materiałów pędnych sprowadzać nie można.

W udzielanych pozwoleniach i ulgach zawsze znajdzie się jakieś „ale“, które uniemożliwia rzecz całą a dotychczasowe wysiłki obróci w niwecz.

Mimowoli rodzi się pytanie — komu tak bardzo zależy na tem, aby uniemożliwić rozwój przemysłu rybackiego? Komu zależy na tem, aby rybacy polscy znajdowali się w daleko gorszych warunkach, niż ich koledzy w Gdańsku?

I czy wreszcie władze nasze nie mogą zorientować się w sytuacji i nie są w stanie raz definitywnie załatwić sprawę, która z natury rzeczy jest nader prostą?

A sprawa jest pilna i nierozwiązanie jej należyte, może pociągnąć za sobą smutne następstwa, a w każdym razie źle świadczyć będzie o sprawności naszych władz.

Blisko dwa miesiące temu, z winy nieoględności Ministerstwa Przemysłu i Handlu, kilkanaście kutrów rybackich fala rozbiła w porcie, w kilka dni potem burza znowu rozbiła jeszcze jeden kuter a pomimo zapewnień i wielu ciepłych słów, władze jakoś nie śpieszą z obiecaną pomocą i ratunkiem.

A przecież nie rozchodzi się o wielkie rzeczy, albowiem wyrządzone tym razem szkody nie przekraczają dziesięciu tysięcy złotych, lecz pomimo to, upływają dni, tygodnie i miesiące a jakoś obiecanej pomocy nie widać!

Rozgoryczenie i żal rosną wśród rybaków; zaczął się bowiem okres dużych połowów, a do tych połowów nie wszyscy są przygotowani. Niektórzy nie zdołali dotąd zreperować swoich kutrów z powodu braku gotówki, inni nie mogą opłacić kosztów reperacji, niektórzy znowu wogóle nie mogą pracować, bo kutry ich są zupełnie zniszczone.

Do tego dochodzą jeszcze inne nie-szczęścia i potrzeby rybaków. Oto większość posiada długi w Banku Rolniczym. Od tych pożyczek placą rybacy od paździenika tylko(!) 10%, ale nawet tego procentu nie są w stanie opłacić, bo zarobków niema, kutry potłuczone, a terminy wypłat nadchodzą a z nimi konta protestów, sądowe i t. p.

Więc rzeczywiście położenie rybaków jest ciężkie a ratunku jakoś znikąd nie widać!

Czy nie byłoby lepiej, aby te wszystkie urzędy, które tak chętnie chcą pomagać rybakom, usunęły się od tej pomocy i ażeby tą pomocą zajął się jeden urząd, lecz skutecznie! Przypomina się mimowoli przysłowie: wśród najlepszych przyjaciół psy zająca zjadły.

Udało się zawiązać Centralny Związek Tow. Rybackich, do którego dotąd weszło zaledwie kilka towarzystw rybackich. Centralny Związek staje w obronie rybaków i rybołówstwa i zdołał dotąd wiele uzyskać ulg dla nich. Lecz Związek ten, który chce uregulować stosunki i ulżyć doli rybaków a przedewszystkiem zająć się sprawami, związanymi z rybołówstwem i jego rozwojem, jakoś nie na rękę różnym ludziom, którzy wolą do tychczasowy chaos od organizacji. Więc czyni się wszystko, aby rozbić związek, aby nie dopuścić do zrzeszenia wszystkich towarzystw. W tej akcji władze nasze, w najlepszym razie, są neutralne a o pomocy Związkowi nawet mowy nie ma!

Smutne, ale prawdziwe.

Inżynier R. Stodolski.

Do naszych Braci Kaszubów.

Zaledwie dwa miesiące upłynęły od czasu, kiedy zaczęliśmy wydawać w Gdańsku pismo społeczne, wychodzące codziennie pod tyt.: „**Echo Gdańskie**“ — a już zdobyliśmy sobie znaczną liczbę czytelników i sympatyków. Ażeby „**Echo Gdańskie**“ dotarło do każdej strzechy na Kaszubach, nie szczędzimy kosztów ni mozołu, by takowe jak najbardziej rozszerzyć a temwięcej każdego zadowolili. Wobec tego z początkiem grudnia dodawać będziemy do „**Echa Gdańskiego**“ dodatek niedzielny p. t.

„Gość z nad Bałtyku”

poświęcony sprawom religijnym, nauce i rozrywce. — Na gwiazdkę zaś otrzyma każdy abonent „**Echa Gdańskiego**“ śliczny kalendarz książkowy, obejmujący około 100 stron druku, ozdobiony licznymi obrazkami p. t.

„Kalendarz Echa Gdańskiego”.

Sama wartość tego kalendarza przekracza opłatę, wydaną na miesięczną prenumeratę „**Echa Gdańskiego**“.

Jak z tego wynika, nie o zyski nam chodzi, lecz jedynie o to, aby zatrzeć mniemanie, jakoby nasi Bracia Kaszubi tu na Kresach Zachodnich analfabetami byli, nie miłującymi swojej Ojczyzny i języka polskiego.

Pokażcie Waszym wrogom, że lud na Kaszubach umie uszanować swoją wiarę i ideę przodków swoich i niech w każdym domu nie zabraknie tak szczerze polsko - katolickiego pisma, jakim jest

Echo Gdańskie.

Prenumerata w Gdańsku i na terytorjum Wolnego Miasta miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 guld., z odnośnieniem w dom przez listowego 2.98 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł. kwartalnie 9.— zł. — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki i t. d. 6.— guld.

Komuniści zaczynają znowu w Gdańsku agitować.

Liczba bezrobotnych w Gdańsku stale wzrasta. Według ostatnich danych liczba pozbawionych pracy dosięga w samym Gdańsku 12 000. Łącznie z wzrastającym bezrobociem daje się zauważyć też wzmagająca się agitacja komunistyczna. Uwidoczniło się to zwłaszcza podczas ostatniego zebrania bezrobotnych w wielkiej stoczni gdańskiej. Mówcy komunistyczni nawoływali do czynów gwałtownych i wytworzyli tak burzliwy nastrój na sali, że reprezentant partii socjalistycznej nie był w stanie wywołać sobie posłuchu.

Komuniści postawili podczas ostatniego posiedzenia komisji dla spraw społecznych sejmiku gdańskiego wniosek, zmierzający do powiększenia wydatków na inwalidów do 7½ milionów guldenów rocznie i do przeprowadzenia zadaniami, aby bezrobotni a nawet strajkujący otrzymywali od senatu zapomogi. Według ich żądania zapomoga powin-

na być wypłacana od pierwszego dnia bezrobocia. Ponadto wysunęli oni żądanie, aby wszyscy bezrobotni otrzymali jednorazowy zasiłek w naturaljach, a mianowicie żonaci po 10 centn. węgla, 3 centn. ziemiaków na głowę rodziny, 2 centn. na żonę a po jednym centnarze na dziecko. Nieżonaci mieliby otrzymać ekwiwalent w guldenach. Wnioski te były postawione dla celów agitacyjnych.

W ciągu dyskusji nad tymi wnioskami wskazał przedstawiciel senatu na to, że z funduszu w wysokości 300 tysięcy guldenów, stojącego do dyspozycji senatu na zapomogi dla bezrobotnych, pozostało jeszcze 20 000, które jeszcze przed Bożem Narodzeniem będą zużyte na opędzenie najczarniejszej nędzy. Po Bożem Narodzeniu senat wyasygnuje na ten cel dalsze kwoty. Wnioski komunistyczne zostały wobec tych danych przez senat odrzucone.

Przegląd nacjonalistycznych organizacji.

Z szablami i w piketach.

W niedzielę ubiegłą, w dniu święta umarłych, obchodzonego przez kościół ewangelicki, można było w Gdańsku zauważyć tuż przy bramie Oliwskiej olbrzymie szpalery, ustawione od głównej Alei ku lewej stronie w kierunku cmentarza najroźniejszych organizacji, znanych tu z bojowego, nieprzejednanego nastroju. Można było widzieć nie tylko t. zw. Hitlerowców, członków „Oberlandu“, ale również organizacji Jungdeutscher Orden, Stahlhelm, oraz wielu innych związków i organizacji. Przypatrzysz się bliżej gromadzącym się w szpalerach członkom tych organizacji, zauważyliśmy, że byli tam przedstawiciele:

1) Nationalverband deutscher Offiziere; 2) Deutscher Offiziersbund; 3) Reichsoffiziersbund; 4) Stahlhelm; 5) Jungdeutschland; 6) Viking; 7) Tannenbergturm; 8) Wehrwolk; 9) Olimpia; 10) Vereinigte vaterländische Verbände; 11) Reichsflagge; 12) Deutscher Kolonialverein; 13) Kyffhäuserbund; 14) Jungsturm; 15) Mackensenbund; 16) Schlagerbund; 17) Bismarckbund; 18) Schutz- und Trutzbund i kilka innych, które trudno nam było rozpoznać.

Zaiste święto umarłych można by obchodzić inaczej, niż tą manifestacją wychowywanych w duchu nienawiści i pomsty organizacji przewrótowych.

Gdańszczanom zależy teraz, aby Dyrekcja Kolei pozostała w Gdańsku

Wiadomość, podawana przez część prasy polskiej w tem i przez „**Echo Gdańskie**“ o bliskim zrealizowaniu zapadłych już podobno postanowień co do przeniesienia polskiej dyirekcji kolejowej z Gdańska do Bydgoszczy, powtórzona została i przez prasę niemiecką. Jak dowiadujemy się od naszych czytelników, utrzymujących ścisły kontakt z Gdańszczanami-Niemcami, wiadomość ta wywołała niekorzystne wrażenie. Gdańsk sam jako taki utraci przez przeniesienie dyirekcji do Bydgoszczy bardzo wiele. Wchodzi tu w rachubę interesy Gdańska nie tylko jako miasta portowego, lecz również Gdańska jako miasta, które jest w zupełności skazane na Polskę. Tutejsze kupiectwo ciągnęło od naszych urzędników dużo korzyści. Wszystkie zapotrzebowania pokrywają oni w tutejszych magazynach, tu się ubierają, tu nabywają różne sprzęty domowego użytku itd. Zaniepokojenie Gdańszczan jest tem bardziej zrozumiałe, że w ważnych wypadkach, połączonych z transportami itd. będą musieli oni zająć się do Bydgoszczy.

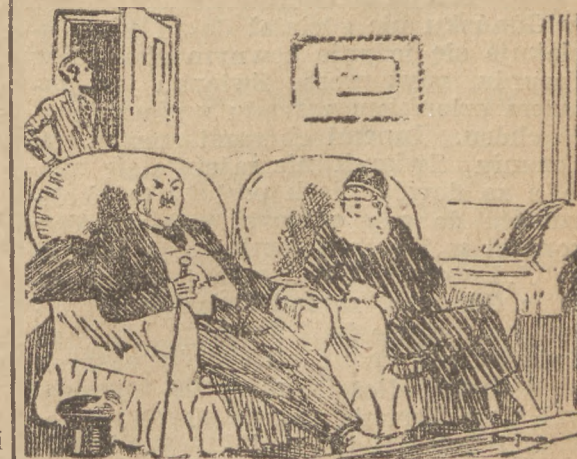
Aparaty do alarmowania policji w nagłych wypadkach umieszczono w różnych dzielnicach Gdańska.

Stary gród nadbałtycki, od czasu odłączenia go od Niemiec, wciąż się rozbudowuje, ale też równocześnie z tem wzrasta, niestety, jak w każdym większym mieście, przestępczość. W Gdańsku szczególnie w ostatnich czasach, wskutek wzrastającego bezrobocia, wzrasta też nędza, która niejednokrotnie pcha jednostki chwiejne do zbrodni, stąd też przestępczość, zwłaszcza na przedmieściach, jest zjawiskiem powszechnym, które należy zwalczać, aby człowiek spokojny nie potrzebował drzeć o własne mienie, a bardzo często też o życie.

Władze policyjne w Gdańsku, dostosowując się do nowego stanu rzeczy, rozwinęły energiczną akcję, mającą na celu tępienie przestępczości i zapewnienie bezpieczeństwa każdej dzielnicy miasta. W tym celu na niektórych budynkach w różnych częściach Gdańska pomieszczono specjalne aparaty, podobne do aparatów, alarmujących straż ogniową, celem alarmowania policji o pomoc. A w przyrządach policyjnym zorganizowane zostało stałe pogotowie, złożone z pewnej liczby doświadczonych policjantów, którzy na alarm natychmiast udają się na wskazane miejsce, gdzie zachodzi potrzeba okazania pomocy.

W nagłych wypadkach, niezależnie od aparatów alarmowych, można się zwracać do pogotowia policyjnego także telefonicznie przez główne połączenie w biurze prezydium policji, podając „Ueberfallkommando“.

Społeczeństwo niewątpliwie, w razie podobnych wypadków, poprze władze policyjne i za pomocą wymienionych wyżej środków, pomagać im będzie w zapewnieniu mieszkańcom bezpieczeństwa.



A to się złapał.

Zięć (nie zauważywszy teściów zagłębionych w fotelach): Pójdź, Klaro, ci starzy nudziarze już poszli.

Zamawiajcie „Echo Gdańskie”.

Ładne postępy w pracy kulturalnej.

Jedenasty wieczorek Stanisława Leszczyńskiego

odbył się w Oliwie w ubiegły czwartek przy udziale dość licznej publiczności na sali p. Drzewieckiego. Ze względu jednak na poważną liczbę Polaków, zamieszkałych w Oliwie, stwierdzić należy, że udział w wieczorkach tych, które słyną już z harmonii i żywotności swej, powinien zwłaszcza w Oliwie być znacznie większy. Chór „Lutni” gdańskiej pod kierownictwem dyrygenta okręgowego p. Muzyka, rozpoczął wieczór, śpiewając szereg pięknych pieśni polskich, z których „Cyganka” Kazury, a w drugim występie chóru „Nasz Sztandar” Ponieckiego wywołały najwięcej podziwu. P. Muzyk najzupełniej zadowolony być może z chóru swego, gdyż postępy jego są coraz większe pod względem głosowym, jak i artystycznym. Specjalną uwagę zwróciła na siebie jedna z sopranistek chóru, p. Wronowska, która wyróżniała się tak wczoraj, jak i podczas występu chóru „Lutni” na niedzielnym obchodzie Dnia Katolickiego w kościele św. Stanisława niezwykłą siłą i czystością głosu. Zależy nam na tem, żeby usłyszeć p. Wronowską częściej w partjach solowych. Nastąpiła prelekcja profesora gimnazjum polskiego w Gdańsku p. dr. Dragana, który mówił w przepięknych słowach o świetnej przeszłości Polski, o czasach panowania królów naszych, a przede wszystkim na najaktualniejszy dziś temat: o Bolesławie Chrobrym. P. dr. Dragan mówi stylem pięknym i zrozumiałym również dla ludu, jednym słowem porwał wszystkich słuchaczy. Podkreślając fakt koronacji B. Chrobrego

mówca nawołuje do składania hołdu Chrobremu za tę ideę niepodległości narodu polskiego. — P. Olszewski, student politechniki gdańskiej, nawiązując w bardzo treściwej swej pogadance do słów przedmówcy, podnosi fakt, iż byliśmy kiedyś narodem potężnym, wspaniałym, imponującym Europie dzisiejszej. Teraz, kiedy Polska znów wielką i niepodległą, i kiedy art. 2, konstytucji nam zapewnia, iż jesteśmy w naszym kraju gospodarzami, do energicznej powinniśmy stanąć pracy, nie w interesie własnym, ale narodu całego. Ani pięćdziesiąt lat naszej ukołchanej oddać nam nie wolno — mówi słusznie p. Olszewski. Mówca dalej przy pomocy wielkiej mapy Rzeczypospolitej Polskiej objaśnia nam granice Polski, udowadnia konieczność potężnej armii polskiej z powodu braku naturalnych granic państwa polskiego. Mówił szeroko o skarbach i bogactwach Ojczyzny naszej i zakończył interesującą swą pogadankę, deklamując z uczuciem „Bitwę Racławicką”, która silnie wywarła wrażenie na słuchaczach. — Na zakończenie uraczył nas p. St. Leszczyński, znany z swego głosu, kompletem wyborowych utworów. „Serenadę” oraz „Wędrowca” Schuberta śpiewał z głębokim uczuciem. Aria z opery „Tosca” zaś wywołała rzesiste oklaski i powszechne wzbudziła życzenie usłyszenia p. L. na następnych jeszcze wieczorkach ludowych. — P. Leszczyńskiemu dzielnie akompanjowała panna Racinińska. G. W.

Jeszcze o Pomorskim Związku Kół Śpiewaczych.

Od kilku czytelników pisma naszego, zainteresowanych polskim ruchem śpiewaczym wzgl. biorących udział w tym ruchu, otrzymujemy poniższe uwagi, które, ze względu na ich ważność, jak również na doniosłość znaczenia kół śpiewaczych polskich na Pomorzu, a w Wolnem Mieście Gdańsku w szczególności oraz na rolę, jaką spełniać powinien Pomorski Związek Kół Śpiewaczych, podajemy w całości:

„W jednym z pism poznańskich czytaliśmy niedawno korespondencję z Torunia o działalności Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych. W korespondencji tej mowa, że Związek, ze względu na to, iż nie wszystkie koła śpiewacze wpłaciły w tym roku składki do kasy związkowej, ograniczył swą działalność jedynie do urządzania kursów dla dyrygentów itp. Ze względu na to, iż wiadomości takie, ogłaszane za pomocą prasy, wprowadzić mogą tylko w błąd opinie publiczną, pragniemy za pośrednictwem „Echa Gdańskiego”, które się rozchodzi po całym Pomorzu, sprawę tę należycie wyświecić. Stwierdzamy z całą stanowczością, że Pomorski Związek Kół Śpiewaczych przynajmniej tu w Gdańsku, ani dla Gdańska żadnych kursów dla dyrygentów w roku bieżącym nie urządza. Gdyby taki fakt miał miejsce, to w Gdańsku mieliśmyby dostateczną liczbę dyrygentów, a chóry rozwijałyby się należycie, tymczasem jest całkiem przeciwnie: chóry polskie upadają z powodu braku dyrygentów, o powstawaniu zaś naszych zrzeseń śpiewaczych niema mowy, a że tak się dzieje, jest to winą wyłącznie Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych, który dla chórów na Pomorzu i w Gdańsku nie działał dotąd nic i opiekuje się jedynie pewnym chórem w Toruniu, gdyż prezes Związku jest zarazem członkiem zarządu wspomnianego chóru. Innymi chórmi nawet w Toruniu Związek nie zajmuje się wcale, a za dowód niech posłuży ta okoliczność, że gdy odbywał się wspólny koncert w Toruniu tamtejszego „Dzwonu”, „Lutni” z Włocławka i „Moniuszki” z Gdańska, zarząd związkowy koncert ten prawie bojkotował. Nikt ze Związku nie wizytował chórów naszych w Wolnem Mieście, nikt nie interesował się w Toruniu stanem sprawy śpiewaczej polskiej tu, nad brzegami Bałtyku i nikogo z panów toruńskich nie obchodziło, czy nasze koła śpiewacze będą się tu rozwijały, czy też upadną. — Podobno Związek otrzymuje jakąś

subwencję z Warszawy. Czy więc za te pieniądze nie należałoby urządzić kursu dla dyrygentów w Wolnem Mieście? O chóry nasze powinien Związek dbać w pierwszym rzędzie, bo na Pomorzu o dyrygentów łatwiej, a tu, wobec takich braków chóry upadają i młodzież szuka rozrywki w towarzystwach niemieckich. Wkońcu stwierdzamy, że Związek kuleje dlatego, iż na czele stoi człowiek niemuzyczny i nieobeznany z ruchem śpiewaczym. Czas więc najwyższy, aby ten pan ustąpił, a na jego miejsce wszedł do zarządu człowiek czynu, a takiego chyba mamy prawo domagać się dla dobra sprawy śpiewaczej, bo głów do pozłoty mamy już dosyć.”

KRONIKA.

Gdańsk, wtorek dnia 24. listopada 1925 r.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Jana od Krzyża.
Jutro w środę Katarzyny.
Wschód słońca o godzinie 7. 39.
Zachód słońca o godzinie 3. 54.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Listopad.

24. Bitwa pod Olkienikami 1700.

Wieczór do Reichshof-Palacu

— Dyżury aptek gdańskich w tygodniu od 21. — 28. bm.:

1. Langgarten-Apotheke, Langgarten 106;
2. Marien-Apotheke Hl. Geistgasse 25;
3. Apotheke zur Altstadt, Holzmarkt 1;
4. Adler-Apotheke, VI. Damm 4.

— Sekretariat Związku Pracowników Knięcych w Poznaniu, oddział w Gdańsku podaje do wiadomości ogólnej, że począwszy od dnia dzisiejszego otwarty jest codziennie od godziny 9-tej rano do 9-tej wieczorem. Równocześnie czynna jest także czytelnia i biblioteka Związku.

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 I piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke, Rynek nr. 10.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Sądstr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

— Ewangelickie święto żałoby. Według rozporządzenia policyjnego, już w sobotę o godz. 11 wieczorem miał ustać wszelki ruch zabawowy, jako w przeddzień ewangelickiego święta żałoby (Totensonntag.) I rzeczywiście — w lokalach nocnych ustały tańce, ale zato zapiano tej nocy, może nawet więcej, niż w dzień zwykły. Wódka, likier, wino, piwo itp. lały się strumieniami, a od czasu, do czasu, gdy się ktoś zapomniał, wyśpiewywał głośno, ochrypłym od alkoholu głosem śpiewki kabaretowe. Gości tej nocy było w różnych spelunkach więcej aniżeli kiedykolwiek, bo to była noc „żałoby”. To też zapijali niejedni ile się tylko dało, a gdy wyszli na ulicę, policja miała z nimi niemało kramu i w różny sposób przywoływała ich do porządku.

— Próby policyjnych aparatów alarmowych. W sobotę w południe odbyło się w przydzium policji, wobec licznie zgromadzonej publiczności, próba policyjnego aparatu alarmowego, o którym pisaliśmy pokrótce we wczorajszym numerze „Echa”. Próba wypadła bardzo dobrze, a publiczność wyrażała się o nowym aparacie z prawdziwym uznaniem.

— Więcej światła! Z różnych stron dochodzą nas skargi na słabe oświetlenie ulic bocznych, nie tylko na przedmieściach, lecz także w centrum miasta. Wobec tak wygórowanych podatków, jakie płać muszą tutejsi mieszkańcy, mają oni prawo domagać się należytego oświetlenia ulic, po których wieczorami można sobie obecnie nogi zbić, a nierazko jest się napaściowanym przez różnych łotrów.

— Ruch przedświąteczny widać już w Gdańsku; kupcy udekorowali bogato swe wystawy okienne, które wabią licznych przechodniów, snujących się po ulicach. Kupcy gdańscy celują w urządzaniu wystaw okiennych, i to też na pokaz wystawili najprzedniejsze z posiadanych artykułów, — są więc kompletne urządzenia mieszkaniowe, futra damskie, męskie i dziecięce, ubrania, bielizna zimowa, różne sprzęty domowe, specjalne podarki na gwiazdkę — słowem: wybór wszystkiego. A biedak, który niema pracy, stroni od tych wystaw, od rzesiście oświetlonych okien, — on sobie z tych rzeczy nic nie kupi, i jedynie myśli o tem, jakby siebie i rodzinę swoją uratować od głodu, myśli, czy też będzie miał jutro choćby na najskromniejsze pożywienie, byle nie umrzeć, byle jakoś żyć nadzieją, że się jego byt poprawi, że przecież znajdzie kiedyś pracę.

— Niewłaściwe zachowanie się policjantów. Ze nie wszyscy policjanci gdańscy grzeszą grzesznością, — tem ogół przekonał się już niejednokrotnie z kroniki sądowej, bowiem kilku z policjantów, nadużywając swej władzy, stało już przed sądem, który im wymierzył zasłużone kary. Są policjanci, którzy zdają sobie sprawę ze swych obowiązków i należycie spełniają obowiązki, ale są i tacy, którzy przeświadczeni o swej wielkości, nadużywają władzy i wywołują rozgniewanie wśród ogółu. O wypadkach nieaktownego zachowania się niektórych policjantów wobec publiczności, donoszono już naszej redakcji kilkakrotnie. Szczególnie przy udzielaniu informacji osobom obcym, nieraz dany policjant nie wie, co odpowiedzieć, gdyż jest także nieculturem (w Gdańsku wśród policji bardzo poważny procent stanowią ludzie, sprowadzeni z Niemiec) i na tem tle dochodzi do przykrych scen, to znów policjant nierazko niezdając sobie sprawy z tego, co doń należy, jak daleko sięga jego władza, nadużywa jej i swem zachowaniem wobec publiczności wywołuje słuszne oburzenie. Można by jednak tego uniknąć, gdyby ludzie, służący w policji gdańskiej „Schupo”, posiadali należyte, wyszkolenie policyjne, którego niestety posiadają bardzo mało, a wyćwiczeni są głównie wojskowo. Donoszą nam, że podobno na dworcu gdańskim, gdy policjant aresztuje pijaka, prowadzi go do biura policyjnego i tam dopiero karze go doraźnie, wymierzając mu dotkliwie razy pałkami gumowymi, poczem obitego wiozą do aresztu. Nie wiemy, ile w tem prawdy, ale gdyby podobne skandale miały miejsce, to policja tutejsza wystawiałaby sobie świadectwo jaknajgorsze, bo podobne traktowanie aresztantów nie praktykuje się nigdzie. O niewłaściwym zachowaniu się pewnego policjanta, który kilka osób pociągnął do odpowiedzialności sądowej, a sądowi niepotrzebnie czas zajmował, napiszemy w następnym numerze.

— Za awantury uliczne aresztowała policja około hal targowych, w sobotę wieczorem trzech osobników, którym nałożono kajdanki i zaprowadzono ich do aresztu policyjnego.

— „Reichshof — Pałac” już od dawna znany jako jeden z najpiękniejszych kabaretów w Gdańsku, w miesiącu bieżącym doskonałym programem swoim stanął bezwarunkowo na szczycie wszystkich innych kabaretów i t. zw. scenek art.

W samym lokalu odpowiednio, wygodnie, uładowym, leży pewne ciepło i serdeczność, dalej, pierwszorzędna muzyka, i program dobrany staraniem właśc. i dyr. St. Vogla sprawia, że goście spędzają tam czas w nader miłym nastroju.

Jako konferencjer występuje Bruno Müller, młody, zawsze pogodny i wesoły, którego humor pełni się jak szampan i jego żwawość zdaje się prawie niezrównana. Oprócz konferowania występuje też jako numer solowy. Rej art. programu otwiera Antje Vlinder, jako holend-niem. subretka, o międzynarodowej sławie. W oryginalnym holenderskim kostjumie przedstawia bardzo miłą sylwetkę i słucha się chętnie jej holenderskich piosenek.

3. bracia Wire Larsen, najmłodsi wykonawcy „Step”, zwani słusznie mistrzami. Opanowali oni Step każdym muskulem, a praca ich składa się z wielu pomysłowych tricków, i

z brawury przechodzi w najdyskretniejsze piamissimo.

Blinova Worontzoff, para ros. klasyczo-taneczna, starej szkoły, przedstawia w rzeczywistości sztukę piękną, przykuwa swoją umiejętnością i rytmem, misterna pracą. Blinova, delikatna jak gazela, prześmiga ledwie dotykając parkietu i czaruje wzrok widza szalonym wirem piruetów.

Duet ekscentryczny Anny et Ernest te dwa słowa powinny bywalcom w zupełności wystarczyć. Tańce ich są elastyczne, z temperamentem chaotycznym.

Balet Lola Bach z bogatym repertuarem składa się z całego szeregu pięknych tancerek. Balet ten reprezentuje kult piękną, wykonanie i wystawa jest zupełnie wielkolejska. Pantomimę p. t.: „Cocaina” można nazwać sztuką gabinetową tanecznego ukształtowania. Piękny kostjum może się wprawdzie podobać, ale brak dostatecznego ożywienia, dlatego piękne formy tancerki Rity Gramont w walcu, osłania tylko draperja welonu, przez którą pod przyćmionym światłem tęczowo cieniowanych reflektorów, bieleje się jej powierzchnia skóry. Silną realistyką, technicznie taniec „Apaszów”, wykonany przez Ellen avn Dahlen, i Leo Green, wywołujący silne napięcie. O tej pantomimie, która ma powiew iluzji orientalnej atmosfery, możnaby jeszcze wiele pochwał wypowiedzieć. Jako punkt kulminacyjny programu jest zespół „Original The 4 Yankess” w scenie ulicznych śpiewaków i tancerzy, w oryginalnych kostjumach. Coś bardziej dowcipnego, a humoru pełnego a płażonego z wartości art. nie można sobie wyobrazić. Zespół ten pozostawia po sobie tyle humoru i pogody, że publiczność długo jeszcze pod ich wrażeniem zostaje.

Ulubiana kapela pod kierunkiem Arkadi Flato, akomp. do programu, a w drugiej części wieczoru Flato przez swoje solo skrzypcowe zaszkarbja sobie życzliwość publiczności; (uznanie, entuzjazm). Skrzypce jego naprzemian śmieją się i płaczą, talent jego jest wielostronny i dlatego śmiało nazwać go można królem skrzypków. Orkiestra gra przepięknie koncertowo, a często grając do tańca licznie zebranej publiczności, zapowiada już świt nowego dnia.

Na koniec cisną się słowa: doskonały, bajeczny program.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDANSK.

Klub Szachistów. Celem założenia klubu szachistów polskich w W. M. Gdańsku zwołuje komitet organizacyjny zwolenników gry szachowej na zebranie w dniu 24 bm. tj. we wtorek o godz. 8.30 do kasyna handlowców, Langgarten nr. 80 a. Sądymy, iż na posiedzenie to, które zjednoczy wszystkich miłośników „królowej gier”, pośpieszy spora ilość naszej inteligencji. Po założeniu tego klubu zorganizowane będą specjalne kursa dla początkujących, aby dać możliwość szerszym kołom zapoznać się z tą godziwą rozrywką numyslową.

Tow. Młodzieży Żeńskiej. W wtorek, dnia 24. b. m. odbędzie się zebranie Tow. Młodzieży Żeńskiej, św. Jadwigi w szwalni u Siostrzy Petershagen. Początek punktualnie o godz. 1½7 wieczorem. O liczny udział prosi Zarząd.

Baczność, członkowie Koła śpiewu „Lira” w Starym Sztandzie. Przyszłe lekcje śpiewu odbędą się w poniedziałek 23. bm. i w piątek 27. bm. o godz. 7. wieczorem, w sali parafjalnej. Do liczego i punktualnego przybycia wszystkich członków i sympatyków śpiewu wzywa Zarząd.

Próby śpiewu „Lutni” gdańskiej odbywają się w poniedziałki i czwartki w Domu Polskim przy Wallgasse 15/16. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Członków czynnych wzywamy do regularnego przybywania.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9-tej drużyna męska; w piątki od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrriedergasse. Czołem! Naczelnik.

WRZESZCZ.

Lekcje Tow. śpiewu „św. Cecylja” we Wrzeszczu odbywają się regularnie co środę o godz. 7 wiecz. w salce Domu Akademickiego przy Heeresanger. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

SOPOT.

Baczność Sokoli w Sopocie! Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdą sobotę dla starszego oddziału męskiego i żeńskiego punktualnie od godz. 7.30 do 9 i dla młodzieży od 6 do 7.30 wieczorem w Ćwiczni Miejskiej (Turnhalle) przy ul. Schulstrasse w Sopocie. Tamże przyjmuje się zapis nowych członków.

Czołem!

Zarząd.

Próby śpiewu „Lutni” w Sopocie odbywają się stale w środy i piątki o godz. 8. wieczorem w hotelu „Eden”. Wzywamy śpiewaków, ażeby w komplecie przybywali na próby i werbowali nowych członków.

Zarząd.

SIDLICE.

Baczność, Sokoli w Sidlicach! Ćwiczenia odbywają się w każdą środę, od godz. 7. wiecz. w lokalu p. Steppuhn. Udział wszystkich drużyn ćwiczących konieczny. Czołem! Zarząd.

Próby śpiewu „Harmoniji” w Sidlicach odbywają się od 1-go listopada br. w salce ochronki polskiej, przy ul. Kartuskiej m. 1d 1, stale we wtorki i czwartki od godz. 7½ wiecz. Wzywamy wszystkich śpiewaków do punktualnego przybywania.

Zarząd.

Pogrom szkolnictwa polskiego w Litwie.

W polskich szkołach początkowych miasta Ko wna i na prowincji wprowadzono język litewski, jako wykładowy. Ten sam los spotkał szkoły niemieckie. Zachłanna polityka mniejszościowa grozi wynarodowieniem polskich dzieci.

Posłowie niemieckiej, polskiej i żydowskiej frakcji Sejmu dn. 17. listopada br. złożyli w Sejmie do Ministra Oświaty zażalenie treści następującej:

W szkołach mniejszości narodowych zaczęto zamieniać język wykładowy na język litewski. Dzieci tych szkół, zwłaszcza w młodszych oddziałach języka tego nie rozumieją. W niektórych szkołach wykłady odbywają się jednocześnie w dwóch językach: wykład litewski bywa tłumaczony na języki mniejszości, albo przy wykładaniu w językach mniejszości tłumaczy się na język litewski.

Pozatem w całym szeregu szkół mniejszościowych Ministerstwo zamienia nauczycieli odpowiedniej mniejszości na nauczycieli Litwinów, nie tylko nie mających żadnego pensus z znajomości języków mniejszości, lub specjalnych narodowych przedmiotów, lecz nawet nie posiadających samego języka, w którym winni wykladać.

Następstwa takiego stanu rzeczy są następujące:

a) ilość uczniów w szkołach zmniejszyła się; b) nie tylko nie kształcą się dzieci w mowie ojczystej, lecz wprost zostaje wypaczone to, czego one nauczyły się w domu; c) stopień wykształcenia upada nie tylko z powodu wprowadzenia do szkoły dążności politycznych, lecz i z powodu fizycznej niemożności dzieci uczyć się jednocześnie wykładanego przedmiotu i obcego języka, co można uważać jedynie za sposób tamowania wrodzonych zdolności i właściwości umysłowych dzieci.

Pozatem większość kierowników szkół przy przyjmowaniu dzieci do szkół mniejszości narodowych pozwala sobie:

a) nie brać pod uwagę oświadczeń rodziców co do narodowości dzieci i pomimo zgody rodziców kwalifikować takowe, jako Litwinów, i

b) sfałszowanych w ten sposób „Litwinów” wciągać do spisów szkół mniejszościowych, co jest sprzecznym z § 11 ustawy o szkołach początkowych.

Wyżej wspomniane zostało wprowadzone, lub też się wprowadza w większości szkół polskich i częściowo niemieckich w Kownie,

jak również na prowincji, np. w szkołach polskich w Kiejdanach, Krawandach i Simnie, oraz niemieckich w Kibartach, Wierzboliwie, Linkach i Żwirach.

Należy podkreślić, że wszystko to jest stosowane nie tylko w szkołach mniejszościowych, utrzymywanych przez Rząd i Samorządy, lecz i w prywatnych szkołach mniejszościowych.

Ze względu na to, 1) że wykładowy język ojczysty jest zasadniczą właściwością szkół mniejszościowych,

2) że po to, by wykladać język, nauczyciel sam winien go posiadać gruntownie, 3) że po to, by kształcić dzieci w miłości ich języka i kultury narodowej nie można być otwartym wrogiem tego języka i tej kultury,

4) że świadome przeciwne ustawie wciągania do spisów szkół mniejszościowych dzieci, nazwanych Litwinami, może być czynione wyłącznie w celu doprowadzenia do zniesienia naszych szkół.

5) że podczas gdy przedstawiciel Litwy w Genewie zapewniał urzędowo Ligę Narodów, iż 11 szkół polskich w Kownie posiada 1294 dzieci i że jakoby uczniów przyciągała z prowincji jakieś istniejące w Kownie internaty — w tym samym czasie odnalezienie przez nauczycieli w tych samych szkołach polskich zaledwie jednej czy dwóch setek dzieci polskich jest wprost naigrawaniem się nielegalnymi środkami z prawdy,

niżej podpisani zapytują Pana Ministra:

1) Czy są ma znane przytoczone fakty?

2) Co zamierza on uczynić, by przyrodzone, a zagwarantowane przez deklarację Państwa Litewskiego w Lidze Narodów prawa mniejszości narodowych w szkole zostały przywrócone?

W imieniu grupy niemieckiej poseł Kinder.

W imieniu frakcji polskiej poseł Budzyński.

W imieniu frakcji żydowskiej poseł Robinzon.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Warszawski Bank Handlowy dostał 2 miliony dolarów.

Według „Popolo di Roma”, Banca Commerciale udzieliła Bankowi Handlowemu w Warszawie kredytu w wysokości 2 milionów dolarów na cele sfinansowania wymiany towarów między Polską a Włochami.

8-godzinny dzień pracy jest dobrodziejstwem.

W rezultacie badań, przeprowadzonych przez Ministerstwa Pracy i Opieki oraz Handlu i Przemysłu w zakresie skutków, jakie na wydajność pracy wywarło wprowadzone niedawno prawo o 8-mio godzinnym dniu roboczym, stwierdzono, że modernizacja metod pracy i mechanicznej sprawiła, że straty spowodowane zmniejszeniem dnia pracy zostały w ten sposób wyrównane.

Obieg pieniężny w Polsce.

Na dzień 20 października zgodnie z danymi Głównego Urzędu Statystycznego, bez uwzględnienia sum znajdujących się w kasach skarbowych, cyfra ogólnego obiegu pieniężnego w Polsce wynosiła 564 021 tysięcy złotych. Cyfra ta jest najmniejszą z cyfr obiegu pieniężnego w roku bieżącym. Z sumy tej na bilety Banku Polskiego wypada 370 536 tys. zł., na bilon i bilety zdawkowe przypada 293 485 tys. zł. Stosunek biletów rządowych i bilonu do biletów Banku Polskiego uległ nieznacznemu polepszeniu, spadając poniżej 80 proc. Niemniej jednak dalsze skurczenie obiegu pieniężnego oznacza pewne pogorszenie w sytuacji finansowej państwa.

Kredyty na melioracje rolne.

Z funduszy państwowych przeznaczonych na udzielenie kredytu na melioracje rolne, Państwowy Bank Rolny be-

dział udzielał pożyczki. Korzystanie z tych kredytów jest dostępne dla wszystkich rolników użytkujących ziemię, mogących dać gwarancję wypłacalności, dnie i organizacje rolne względnie agroprietycznym pierwszeństwo mają spółki wogaty rolnicze występujące zbiorowo. Pożyczki te będą oprocentowane w wysokości 5 proc. rocznie i będą udzielane na drenowanie, nawadnianie i odwadnianie gruntów oraz na melioracje rolne.

Amatorzy kin cieszą się!

Nie będzie już źle oświetlanych obrazów.

Szwedzcy technicy filmowi, inżynierowie G. Roso i O. Tenow, sprzedali Ameryce swój ostatni wynalazek w dziedzinie techniki filmowej. Ulepszenie, jakie do aparatu filmowego wprowadzili wynalazcy, polega na całkowitem usunięciu drgań przy oświetlaniu obrazu na ekranie.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 23. 11. 1925.

100 zł.	77,15—
Londyn wypłata tel.	77,34—
Czek na Londyn	25—20 7/8
Warszawa	75,91—76,09

Berlińskie dew. wschodnie.

Warszawa	61,54—61,86
Rewel	1,112—1,118
Katowice	61,49—81
Poznań	61,59—61,91
Złoty: noty większe	62,48—63,12
Złoty: noty drobne	—
Marka estońska	1,095—1,105

Berlińska giełda pieniężna.

Urzędowa z dnia 23. 11. 1925 r.

Dolary	4,182
Funt ang.	20 285
Złoty pol.	62,48
Franki fr.	16,27
Buenos Aires	749—
Japonia	1,745—1,708
Konstantynopol	2,295—2,305
Londyn	20,324—20,374
Nowy Jork	—
Rio de Janeiro	—
Bruksela	19,02
Ateny	5,59—5,61
Oslo	85,39—85,61
Gdańsk	80,59—80,79
Włochy	17,00—17,04
Jugosławia	—
Kopenhaga	104,32—104,58
Paryż	16,41—16,40
Praga	12,42—12,46
Szwajcaria	80,83—81,03
Hiszpania	—59,82
Budapeszt	5,875—5,895

BERLIŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

dnia 23. 11. 1925 r.

Mąka pszenna	29 1/2, 34 1/2
Mąka żytnia	24,50
Ospa pszenna	11,50, 11,60
Ospa żytnia	9,60, 9,70
Groch Victoria	24, 32
Fasola	20, 32
Łubin żółty	12, 12,50
Makuchy rzepakowe	15, 15 1/2
Melasa	9,10, 9,50
Płatki kartoflane	14,60, 16

BERLIŃSKIE ZBOŻE.

Notowanie urzędowe, 23. 11. Berlin.

Pszonica	172—171 1/2
na grudzień	187 1/2—188
Jęczmień zimowy	—
„ nowy	—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 21. 11. 1925 r.

loco Poznań za 100 kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.

Cena za 100 kg.	od zł.—do zł.
Zetr	17,50—18,50
Jęczmień br w rny	21,30—22,30
Jęczmień zwykły	17,50—19,50
Mą a żytnia 65% w.l. worka	29,00—30,00
Mąka żytnia 70% z workami	28,00—29,00
Mąka pszenna 65% w.l. worka	42,00—45,00
Ospa żytnia	11,50—12,50
Ospa pszenna	12,50—13,50
Pszonica	28,50—27,50
Owies	17,50—18,50
Ziem. jad.	—
Ł. bin. niebieski	—
Groch Victoria	28,00—32,00
Ziemniaki fabryczne	2,40—2,60

Bank Polski płaci w dniu dzisiejszym.

za Dolary amerykańskie	6,78
„ Czeki i kupony	6,78
„ Funt anglijskie	33,02
Franki szwajcarskie za 100	131,37
Franki francuskie	26,83
Franki belgijskie	30,92
Liry włoskie	27,25
Korony czeskie	20,20
Korony szwedzkie	182,25
Korony duńskie	169,78
Korony norweskie	139,19
Guldeny holenderskie	274,06
Szylingi austriackie	96,00
Marki niemieckie	161,42
Dolary kanadyjskie za 1	6,75
Guldeny gdańskie za 100	131,03

GIEŁDA WARSZAWSKA

dnia 23. 11. 1925 r.

Dyskontowy	4,85
Zachodni	1,25
Związek Spółek Zarobkowych	4
Cosławice	1,30
Warsz. Tow. Kop. Węgla i Żaki Hutn.	1,18, 1,19
Polska Nafta	1,18
Lilpop Rau	0,41, 0,46
Modrzejewskie Zakł Gór. Hutn.	2,20, 2,10
Norblin	2,15
Ostrowiec	3,75
Starachowice	0,95
Ursus	0,50
Zieleniewski	8,75
Zyrardów	6,25, 6,15
Spirytus	1,75
Herzfeld Wiktorjusz	2,50
Dr. R. May	20,75
Bracia Stabrowscy	1
Unja	3,50

Warszawska giełda zbożowa.

dnia 23. 11. 1925 r.

Pszonica kongresowa 742g. lit. (126 ft. holend.)	18,50
franco Warszawa	18,50
Owies kongresowy jednol. stacja zał. 18,40, 18,50	—
Tendencja zwykła	—

Z ostatniej chwili.

Kto przyczynił się do upadku gabinetu francuskiego.

Paryż, 24. 11. (Tel. wł.) Prezydent republiki przywołał Brianda, który bawił na wsi do Paryża. Briand udał się wczoraj do pałacu Elizejskiego i konferował z Prezydentem w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Do późnej nocy nie dał Briand ostatecznej odpowiedzi. Do upadku gabinetu przyczyniła się lewicowo-radykalna grupa, która w niedzielę przed południem popierała jeszcze wszystkie projekty, a w kilka godzin później zmieniła front. Do zmiany frontu przyczyniła się wiadomość, że wielkie banki francuskie, będącymi z artykułu 5 nowej ustawy nadzwyczajne korzyści. Okazało się, że treść artykułu 5 nie zgadzała się z treścią referatu opracowanego przez komisję finansową. Wywołało to oczywiście wielkie oburzenie. Po ogłoszeniu rezultatu głosowania powstała w izbie wielka wrzawa. Cała prawica zaczęła wołać: Wynosisie się jak najprędzej! Lewica wznosiła okrzyki na cześć republiki. Wiadomość o dymisji gabinetu przyjęta została naogół z zadowoleniem.

Obrady nad paktami locarneńskimi w parlamencie niemieckim.

Berlin, 23. 11. (Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 11 i pół rozpoczęły się obrady w parlamencie niemieckim. Kanclerz Luther wygłosił dłuższą mowę, w której wyjaśniał znaczenie paktu locarneńskiego. Na uwagę zasługuje zapowiedź, że gabinet Rzeszy Niemieckiej ustąpi zaraz po podpisaniu paktu locarneńskiego, aby dać możność rekonstrukcji rządu.

Papiery państwowe i listy zastawne:

dnia 23. 11. 1925 r.

8% państw. pożyczka złota 1922 r. 441,10, 448,80	85, 80, 85
15% pożyczka kolejowa ser. I.	43,50
5% pożyczka konwersyjna	15, 14, 40
4 1/2% Ziemskie przedwojenne	24,85, 25
5% Tow. Kred. m. War. przedwojenne	2,10
Gank Kwilecki Potocki	2,15
Bank Przemysłowców	4
Bank Związku Spółek Zarobkowych	0,75
Centrala Skór	—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 23. listopada 1925 r.

Dolar amerykański	6,80	6,82	6,78
Dewizy: tranz.	—	—	—
„ sprzed.	—	—	—
„ kupno	—	—	—
Belgja	31,11	31,13	31,03
Paryż	26,80	26,87	26,78
Praga	20,00	20,1 1/2	20,19
Szwajcaria	131,68	132,01	135,00
Wiedeń	96,25	96,49	96,01
Włochy	27,56	27,75	27,50



Niniejszem przypominamy naszym liczny Szanownym Czytelnikom o wznowieniu przedpłaty na nowy miesiąc, którą przyjmują listowi i nasza ekspedycja.

Mamy tę niezłomną wiarę i ufność, iż nowy miesiąc pomnoży nasze siły przez przybyłych nowych jeszcze prenumeratorów i ułatwi „ECHU GDAŃSKIEMU” spełnienie tych zadań jakie na tak poważnym piśmie ciąży.

Prenumerata w Gdańsku i na terytorjum Wolnego Miasta miesięcznie w ekspedycji 2,10 gld., na pocztę i w agenturach 2,50 gld., z odnośzeniem w dom przez listowego 2,98 gld., przez posłańców 3,— gld. W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3,— zł.

TEATR MIEJSKI**GDĄŃSK****INTENDANT: RUDOLF SCHAPER****We wtorek, dn. 24-go listopada**
o godz. 7½ wieczorem: 2 O**„Die gläserne Frau”****W środę, dn. 25-go listopada**
o godz. 7½ wieczorem: — +

Po raz pierwszy!

„Gianni Schicchi”

opera przez G. Puccini.

Poczem: Po raz pierwszy!

„Arlecchino”

kaprys teatralny przez Ferruccio Busoni.

W czwartek, dn. 26-go listopada
o godz. 7½ wieczorem: 3 +**„Eine Nacht in Venedig”****W piątek, dn. 27-go listopada**
o godz. 7½ wieczorem: 4 O**„Der Strom”****W sobotę, dn. 28-go listopada**

Zamknięte przedstawienie dla Wolnej Sceny Ludowej.

W niedzielę, dn. 29-go listopada
o godz. 11½ przed południem:

7. Uroczystość Poranna:

„Johann Strauss”

O godz. 7½ wieczorem: — + Nowo wstudjowane!

„Cavalleria rusticana”

opera w 1 odsłonie.

Poczem:

„Der Bajazzo”dramat w 2 aktach z epilogiem.
Układ i muzyka przez Leoncavallo.**Uwagi:**

+ : Zwykłe ceny operowe. O : Zwykłe ceny widowisk.

XI. wieczorek ludowy
Stanisława Leszczyńskiego

odbędzie się

w środę, dnia 25-go b. m. w Wrzeszczu
w Domu AkademickimWspółudział biorą p. Raciniewski,
Dr. Dragan, Towarz. „Lutnia”.* **Orkiestra akademicka.** ***Licytacja drzewa.**

W czwartek, dnia 3 grudnia br. o godzinie 9-tej przed południem odbędzie się w leśnictwie miejskim Rudnik, sprzedaż większej ilości

drzewa użytkowego, opałowego i drągów.

Sprzedaż drzewa nastąpi tylko za gotówkę. (29647)

Grudniadz, dnia 18 listopada 1925 r.**Magistrat — Zarząd Leśnictwa.**

(—) Dr. Urbaniski.

**POZBYCIE SIĘ**
ARTRETYZMU
I REUMATYZMU
BEZ WSZELKIEGO
NIEBEZPIECZEŃSTWA!

Reumatyzm jest okropną nader rozpowszechnioną chorobą, nie szczędzi ani biedaków ani bogaczy, ofiar swych szuka zarówno w chatkach ubogich, jakoteż w pałacach. Nader wielostronne są postacie, w których cierpienie to się objawia i bardzo często choroby znane zazwyczaj pod rozmaitymi nazwami, są nierzadko inną i tą samą chorobą, inną nazwą różni się tylko objawienie, inne natomiast przyczyna i przebieg. Reumatyzm może być przyczyną wielu ciężkich chorób, jak również osłabienia wzroku, bywa następstwem reumatycznych i artretycznych cierpień. Jak wielostronne bywa obraz choroby, tak samo rozmaity jest dobór wszelkich możliwych i niemożliwych leków, mikstur, maści itp. Większość tych środków nie jest w stanie wyleczyć, w najlepszym razie przynosi tylko ulgę. To co my polecamy, stanowi

leczenie z pomocą picia wód mineralnych, co już wielu cierpiących

ULECZYŁO.

Nasza kuracja jest doskonała i działa szybko. Dla zdobycia dalszych zwolenników postanowiliśmy każdemu, kto do nas napisze

ZUPEŁNIE DARMO PRZESŁAĆ

nasze nadet interesujące i pouczające pismo zdrojowe. A więc, komu dokuczają bóle, kto pragnie wyleczyć się szybko, radykalnie i bezpiecznie ze swoich cierpień, ten niechaj jeszcze dzisiaj napisze do nas pod adresem:

AUGUST MÄRZKE, Berlin-Wilmersdorf, Bruchsalersstrasse 5
oddział 391. 29666Najsilniejsze bóle
głowy usuwaNajsilniejsze bóle
głowy usuwa**Echo Gdańskie**
we wszystkich częściach miasta.

Administracja nasza, stosując się do życzeń wyrażonych przez bardzo dużo czytelników naszych, nabywających „Echo Gdańskie” na dworcu lub u nas w lokalu na Pfefferstadt, daje teraz możliwość nabywania poszczególnych egzemplarzy w kioskach, sprzedających gazety w różnych częściach miasta.

Jest to wielkie udogodnienie zwłaszcza dla tych, którzy mieszkają w dalszych dzielnicach i na przedmieściach Gdańska. Egzemplarze naszego pisma nabywać można zaraz i to już od godziny 7 i pół rano.

Na dworcu zaś nabywać można pismo nasze codziennie już od 7-mej rano.

Kaszubi! Abonujcie i rozpowszechniajcie
„Echo Gdańskie”.**Kwit na zamówienie pocztowe „Echa Gdańskiego”.****Bestellschein.**Ich bestelle hiermit, das in Danzig, Stadtgraben 6 erscheinende wöchentl. 6 mal „**Echo Gdańskie**” für den Monat **Dezember 1925** und zahle an Bezugspreis 2,50 Dzg. Guld. nebst Bestellgeld 48 Dzg. PigVor- u. Zuname
(Imię i nazwisko)Ort u. Strasse
(Mieszkanie)

Obige 2,50 Danziger Gulden nebst Bestellgeld erhalten zu haben bescheinigt

den 1925.

Postamt:

Zamówienie do Administracji.**Zamówienie na „Echo Gdańskie” dla Administracji.**Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy w tygodniu „**Echo Gdańskie**” na **grudzień 1925 r.** za 2,10 guld., z odnośnieniem do domu 3,00 guld., przez listowego 2,98 guld., pod opaską Polsce 4,50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki i t. d. 6,00 guld. wraz z opłatami pocztowymi.

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Zamówienie w Polsce.**Zamówienie.**Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy w tygodniu „**Echo Gdańskie**” na **grudzień 1925 r.** za 3,— zł wraz z opłatami pocztowymi i proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Kwit pocztowy.**ZA 3.—**tytułem przedpłaty z opłatą na „**Echo Gdańskie**” za **grudzień 1925** odebrałem, co niniejszem potwierdzam

....., dnia 1925

podpis:

Franciszek Kosznik
mistrz szersoki

Gdańsk, Pfefferstadt 60, I. p.

Polecam się do mykonania elektrycznego obumia podług miary.

Reparacje szybko i tanio.

(G.144)

Labor. Chem. Farmac.



Ap. Kowalski, Warszawa.

(29434)

Poszukujemy**stenotypistki**

polsko-niemieckiej ze znajomością stenografii w obu językach.

„ELIBOR”Spółka Akcyjna Handlowo-Przemysłowa
Gdańsk, Reibahn 19-20.**Gąsiorzy i dachówki**
Cegłę mocno paloną
cegłę sufitową porowaną
plyty ścienné
kamienie z otworem

dostarcza drogą kołową i wodną

A. Medzeg

Cegielnie parowe

(25678)

Fordon n/Wistą

Telefon 5.

Jako generalny zastępca
firmy**R. Wolf T. A. Magdeburg-Buckau**
na Pomorzu dostarczam po cenach fabrycznych**lokomobile Wolf'a**
młocarnie Wolf'aparowe i motorowe. — Oprócz tego
wszelkie inne maszyny i narzędzia roln.**Fabryka Maszyn Adolf Krauze & Co.**
Toruń-Mokre, Telefon 646. (18541)